Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 362

ROK IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 29 grudnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Komornik oskarżony

O kradzież 37.000 zł.

W dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych zasiadł komornik 19 rewiru Sądu Grodzkiego, Mieczysław Święcicki, oskarżony o przywłaszczenie 36.818 zł. Na kwotę tę złożyły się należności prywatne w wysokości 35.000 oraz 1.600 zł. zaliczki na koszty egzekucyjne.

W r. 1931 zarobki Mieczysława Święcickiego sięgały sumy 70 tysięcy zł. rocznie. Toteż, przypuszczając, że nie zmienią się one, komornik ustabilizował swój budżet, opierając się na tej sumie. M. in. rozpoczął on budowę luksusowej willi w Milanówku, przy tego był np. stałym bywalcem toru wyścigowego.

Tymczasem rachuby zawiodły. Zaraz w następnym roku, t. j. w 1932, dochody jego zmalały gwałtownie.

Pragnąc ukończyć budowę willi, począł on zaciągać pożyczki od różnych osób. Kiedy wyczerpały się już wszystkie źródła, Święcicki począł zużywać pieniądze, wyegzekwowane z mocy wyroków sądowych na rzecz wierzycieli. Po jakimś czasie, widząc, że sprawa nie da się ukryć, zgłosił się on do XI komisarjatu policji w listopadzie r. 1933 i zameldował, że od lat dwóch popełniał systematyczne nadużycia pieniężne, które miały według jego obliczeń przekraczać sumę 20.000 zł. Twierdził on, że nie mogąc podołać ciężarom i znaleźć odpowiedniego nabywcy na willę, postanowił przyznać się do popełnionych nadużyć.

Po aresztowaniu Święcickiego, rozpoczęto szczegółową analizę ksiąg rachunkowych. Stwierdzono, że operował on dwoma kwitarjuszami, z których jeden był nieoficjalny, drugi zaś urzędowy — opatrzony pieczęciami. Pokwitowania wydawał przeważnie na kwitarjuszu nielegalnym, dzięki czemu miał możność przetrzymywania sum przez dłuższy czas. Z akt spraw zaś usuwał wszelkie dowody wpłat, co uniemożliwiało lustrację ksiąg.

Sprawą zainteresowały się władze i Generalna Prokuratorja. Poddano willę Święcickiego w Milanówku szacunkowi. Okazało się jednak, że hipoteka jej jest obciążona na kwotę 60.000 zł. i 3.500 dolarów. Nie było więc z czego pokryć sprzeniewierzonych pieniędzy.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Posemkiewicz. Oskarżenie popiera podprokurator Kamieński.

W toku rozprawy oskarżony przyznał się do zdefraudowania sumy około 22.000 zł., kwestjonując pewne pozycje. Zaznaczyć należy, że zachodzi sprzeczność w zeznaniach składanych przez oskarżonego u sędziego śledczego i na rozprawie sądowej. W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że dochody jego w ostatnich latach pełnienia urzędu zmalały do 600 zł. miesięcznie. W tym okresie mniejwięcej został on okradziony, z czem nie zawiadomił jednakże władz, obawiając się rewizji w jego kancelarji. Budowa willi w Milanówku kosztowała go około 200.000 zł. Obowiązki komornika Święcicki pełnił już od lat 15. Zaprzecza on kategorycznie zarzutowi, jakoby sumy zdefraudowane wydał na wyścigach, twierdząc, iż nigdy na nich nie grywał.

W dalszym ciągu procesu zeznawał świadek, Franciszek Piotrowski, do którego oskarżony zgłosił się, gdy ten pełnił funkcje w urzędzie śledczym. Stwierdza on, że świadek określił sumę w przybliżeniu do 20.000 zł. W chwili składania zeznań nie b... w wcale zdenerwowany.

NASZE ABC

Bilans roku 1934

Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu", zajmując się bilansem polskiej polityki zagranicznej w ciągu kończącego się obecnie roku, podkreśla, że w rozwoju polskich stosunków z zagranicą rok 1934 posiada przełomowe znaczenie, gdyż w żadnem z poprzednich 15 lat nie można było zauważyć takiego nawału wydarzeń, takiego ruchu na wszystkich frontach politycznych.

Ewolucje, przygotowane już w latach poprzednich — oświadcza korespondent — a obok nich także przemiany dokonywujące się z dnia na dzień wybuchały obok siebie i nieraz nawet w tym samym dniu. Polska polityka zagraniczna była podobna kolejowemu dworcowi przetokowemu, na którym przesuwają się pociągi, parowozy, wagony — pozornie bez żadnego związku, a jednak według ścisłego planu. W dodatku zaś był to dworzec o... gumowych torach. Wszystko dokonywało się bez hałasu, w milczeniu. Niejedno można było zobaczyć, ale niczego usłyszeć. A jednak wystarczy ugrupować chronologicznie wydarzenia, aby ocenić ich olbrzymią doniosłość.

„Na przykładzie Polski okazuje się, z jak kalejdoskopową szybkością zmieniały się i zmieniają stosunki wewnątrz Europy", oświadcza korespondent berlińskiej gazety, podnosząc, że w świetle poszczególnych faktów, jak gdyby w nagiem oświetleniu błyskawicy, ukazywały się coraz to nowe i coraz bardziej frapujące przegrupowania.

A oto chronologiczny skrót całego roku:

27 stycznia — podpisanie polsko - niemieckiego paktu o nieagresji. Europa nie doceniła zrazu całej doniosłości tego faktu. Wygląda to zaś wręcz symbolicznie, że od niego właśnie rozpoczął się długi łańcuch ważnych wydarzeń w polskiej polityce zagranicznej.

5 lutego — wizyta min. Becka w Moskwie, ustanowienie ambasad w Moskwie i Warszawie.

7 marca — polsko - niemiecka umowa gospodarcza, zamykająca długoletnią wojnę celną.

W drugiej połowie marca — gwałtowna kampanja prorządowej prasy polskiej przeciw Czechosłowacji, przygotowana — jak się pokazało — już w dniu 23 stycznia znamiennym, ale naraznie nieuzasadnionym przez polityków artykułem „Gazety Polskiej" spowodu rocznicy zatargu o Cieszyn. Opinja europejska nie może dowiedzieć się niczego o powodach zaostrzenia się stosunków polsko - czeskich. Równocześnie zaś rozgrywa się pierwszy akt sprawy, również bardzo w następstwie głośnej: ustanowienie nadzoru sądowego nad Żyrardowem.

23 marca min. Beck zaprzecza kategorycznie pogłoskom o rokowaniach z Litwą, rozpowszechnionym spowodu warszawskich odwiedzin hr. Zubowa.

28 marca — odprężenie w stosunkach z Czechosłowacją wskutek uwolnienia przez sąd czeski dwóch aresztowanych Polaków.

4 kwietnia — odwołanie dotychczasowego posła sowieckiego Antonowa, stojące w związku ze zwrotem polityki polskiej w stronę Niemiec.

10 kwietnia — delegacja polska przy Lidze Narodów składa, narazie nie wzbudzający zbytniej uwagi Europy, memorjał w sprawie traktatów mniejszościowych.

22 kwietnia — odwiedziny warszawskie ś. p. min. Barthou. „Chłodno go przyjęto, a bardzo serdecznie żegnano". Konkretnych rezultatów minister francuski nie osiągnął.

5 maja — przedłużenie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji do końca roku 1945, jako „wyrównanie równowagi" w stosunku do analogicznej umowy z Niemcami.

8 maja — podróż min. Becka do Bukaresztu, mająca na celu zapobieżenie „dalszemu oziębianiu się" stosunków z Rumunją.

15 maja — min. Goebbels w Warszawie przyjęty przez marsz. Piłsudskiego.

22 maja — wizyta warszawska estońskiego Ministra Spr. Zagr. p. Seljamaa.

23 lipca — rewizyta p. Becka w Tallinie, mająca na celu odciągnięcie Estonji i Łotwy od paktu wschodniego, co po moskiewskiej podróży p. Seljamaa spotkało się z zaprzeczeniem, ale potem jednak — zdaniem korespondenta M — okazało się prawdą.

13 września — min. Beck oświadcza w Genewie, że Polska nie uważa się odtąd za związaną traktatem mniejszościowym.

19 października — węgierski premjer Goemboes w Warszawie, podejmowany w sposób manifestacyjnie uroczysty, co Mała Ententa i opozycja polska wiązały z antyczeskiem nastawieniem rządu polskiego.

Na tem kończy się rejestr „Berliner Tageblattu", który określa go jako serję sukcesów Polski. Z samego układu tej listy, w której przemilczano cały szereg wydarzeń bardzo ważnych, w szczególności cały rozwój stosunków francusko - sowieckich oraz pogorszenie się stosunków polsko-francuskich, widać, że układano ją pod kątem interesów wyłącznie niemieckich. Z tego punktu widzenia rzeczywiście rok 1934 w polityce polskiej jest pełen sukcesów... Berlina.

W opinji polskiej jednak inne są o tem zdania.

W poszukiwaniu ukrytych skarbów

Sensacyjna oferta rządu sowieckiego uczyniona emigrantom

PARYŻ, 28. 12. (Tel. wł.). — „Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o propozycji, jaką miał uczynić rząd sowiecki przebywającym zagranicą rosyjskim emigrantom, wzywając ich, aby wskazali miejsca, w których przed ucieczką z kraju pozakopywali rzekome skarby, a wzamian obiecując im 40 proc. wydobytych skarbów.

Jedna tego rodzaju umowa już miała zostać podpisana w Berlinie między tamtejszą ambasadą sowiecką a pewnym detektywem prywatnym z Belgradu, który też wyjechał już do Sowietów, aby poszukiwać pewnych skarbów, pozakopywanych przez emigrantów rosyjskich przebywających obecnie w Belgradzie.

„Journal" zwrócił się w tej sprawie do przebywających w Paryżu przywódców emigrantów rosyjskich generała Millera, który jednak odpowiedział, że o takiej propozycji sowieckiej nic mu dotąd nie wiadomo. Generał wyraził powątpiewanie co do prawdziwości pogłoski, zauważając przytem, że wśród rzeczy, które emigranci ukrywali w kraju, chroniąc się zagranicę, znajdowały się także skarby w. znaczeniu idealnem, jak sztandary dawnych carskich pułków — i nie może być nawet mowy o tem, aby kiedykolwiek, ułatwiono bolszewickiemu rządowi wejście w ich posiadanie.

Gen. Miller dodał, że jeśliby nawet wiadomość o oryginalnej ofercie sowieckiej co do wspólne go interesu z emigrantami okazały się prawdziwe, to trudnoby wierzyć w lojalne dotrzymanie przez Sowiety takiej umowy. Nie wątpliwie, przyrzeczonoby 40 proc. udziału w wykopanych skarbach, aby znęcić łatwowiernych, później jednak postarano by się o wynalezienie pretekstów, aby tę obietnicę anulować i wszystkie wydobyte przedmioty skonfiskować na rzecz rządu sowieckiego.

Wyjaśnienie

We wczorajszem „ABC" w artykule wstępnym p. t. „Gwiazda Trzeciej Rzeszy" wkradło się kilka błędów zecerskich. Powinno być: „Niemiecki jeż nie ma zamiaru zwracać uwagi na wezwania genewskich **lisów**", a nie jak wydrukowano „...genewskich kłów". Również powinno być: „Inscenizacja i akcenty tegorocznej gwiazdki politycznej w Niemczech **nie są** przypadkowe", a nie jak podano „...są przypadkowe".

Czarna sutanna

przysługuje wyłącznie duchownym katolickim

Izba karna Sądu Najwyższego ogłosiła ciekawe orzeczenie o prawie wyłączności noszenia strojów duchownych określonego wzoru przez duchownych Kościoła rzymsko - katolickiego.

Sąd Najwyższy uznał, że noszenie czarnej sutanny przysługuje w myśl konkordatu wyłącznie duchownym katolickim.

Używanie tego stroju przez duchownych innych wyznań czy też sekt, nosi charakter wprowadzania w błąd społeczeństwa i stanowi wykroczenie przewidziane w art. 29 prawa o wykroczeniach.

Bezprawne noszenie sutann traktować należy jako noszenie strojów i odznaczeń wbrew obowiązującym zasadom.

Zarząd fundacji hr. Potockiego

Postawi Rosembergha przed sądem

Władze państwowe przystąpiły już do tworzenia zarządu fundacji im. ś. p. hrabiego Jakóba Potockiego, który zarządzać będzie wszystkiemi majątkami i kapitałami, pozostawionemi w zapisie przez zmarłego arystokratę. Prezesem fundacji mianowano, jak wiadomo, b. min. Chodźkę. Skład zarządu fundacji będzie ustalony po Nowym Roku.

Komisja rzeczoznawców ukończyła już opis szczegółowy majątków Helenów z folwarkami, kluczów Osieckiego i Wysokolitewskiego. Przystąpiono do opisu majątku w Brzeżanach. Opisano również majątek w Telatyczach, sprzedany, jak wiadomo, samowolnie przez Rosembergha miejscowym kupcom żydowskim. Zarząd fundacji wystąpi na drogę sądową, żądając uznania umowy sprzedaży kupna tego majątku za nieważną. Rosembergh srzedał ten majątek za sumę 225 tys. zł., tymczasem rzeczoznawcy, którzy majątek obecnie szacowali, ustalili jego wartość na 2.5 milj. zł. Majątek ten zajmuje powierzchnię około 2 tys. hektarów i jest dobrze zagospodarowany.

Widmo szubienicy

w Łodzi

ŁÓDŹ, 28.12. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął dzisiaj ohydny morderca, 20-letni Edward Pletz, któremu akt oskarżenia zarzuca mord, dokonany w sklepie masarskim na 24-letniej Eugenji Gajdównie.

5-go grudnia Pletz przybył około 8-mej wieczorem do masarni niejakiego Pocnika przy ul. Kilińskiego, i poprosił ekspedjentkę Gajdównę o sprzedaż wędliny. Gdy dziewczyna zajęta była odważaniem wędliny, Pletz schwycił siekierę do rąbania mięsa i nieszczęśliwą dosłownie zarąbał, tak, że zmarła w kilka godzin później w szpitalu. Po zrabowaniu z kasy 180 zł., morderca uciekł, udał się do swego mieszkania przy ul. Marysińskiej 4, gdzie był sublokatorem u małżonków Franciszka i Stefanji Strzechowskich, i położył się spać.

Pletz pracował kiedyś w masarni Pocnika i zamordowana dziewczyna znała go dobrze, wskutek czego wpuściła go do sklepu po zamknięciu. Pletz pochodzi spod Warszawy, gdzie jego ojciec jest nauczycielem. Po aresztowaniu mordercy przystąpiono do rewizji w worku pod łóżkiem znaleziono zrabowane 184 zł. 35 gr.

Pletz pozostaje pod groźbą kary śmierci.

Zakaz reklamy

za pośrednictwem radja

PARYŻ, 28. 12. Minister Poczt i Telegrafów Mandel po porozumieniu się ze stowarzyszeniami radjoamatorów wydał zarządzenie, mające na celu zniesienie wszelkich reklam w emisjach radjostacyj paryskich „Radio-Paris", „Paris—P.T.T.", stacji na wieży Eiffla i stacji kolonjalnej.

Wichura zrzuca w morze

250 tys. tonn skał

LONDYN, 28.12. (PAT). Wczoraj popołudniu w pobliżu St. Margaret między Dover i Deal w czasie gwałtownej wichury zwaliło się z potwornym łoskotem do morza około 250 tys. tonn odłamków skalnych i ziemi. Ofiar w ludziach nie było. Lawina zabiła tylko tysiące mew i zniszczyła liczne ich gniazda.

Zmiana „Mein Kampf"

aby nie drażnić zagranicy?

BERLIN, 28.12. (PAT). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że prowadzone są przygotowania do nowego zmienionego wydania autobiografji kanclerza Hitlera „Mein Kampf. W nowej edycji tego podstawowego dzieła narodowych socjalistów skreślone mają być te wszystkie miejsca, które dotychczas wywoływały niechęć zestrony zagranicy.

Kom. Bony za kratami

przygotowuje sobie obronę

PARYŻ, 28.12. (PAT). Po przeprowadzeniu odpowiedniego dochodzenia, okazało się, iż przed przesłuchaniem przez sędziego śled. w dniu 15 grudnia inspektor Bony zdołał naskutek niedbalstwa pilnujących go dozorcy odbyć przed samem przesłuchaniem krótką rozmowę z oskarżonym Faillantem.

Pozatem Faillant bez pozwolenia sędziego śledczego zdołał rozmówić się ze swą żoną na korytarzu sądowym.

Obecnie toczą się dalsze dochodzenia, które mają na celu ustalenie, czy Faillant i Bony mogli w czasie tej krótkiej rozmowy przygotować plan obrony.

Chińska armja czerwona

sięga w głąb kraju

LONDYN, 28. 12. (PAT.). Od dłuższego czasu nadchodziły wiadomości o pomyślnych wynikach akcji przeciwko bandom komunistycznym w Chinach, tymczasem w dniu dzisiejszym nadeszła wiadomość, że wojska czerwone odniosły szereg sukcesów w prowincji Kwei - Czau. Oddziały komunistyczne zajęły jakoby 3 miasta na północno - zachód od Kwezkwei - Jang, będącego stolicą prowincji. Sama stolica jest poważnie zagrożona.

Wojskowy samolot angielski

400 km. na godz. — 4 karabiny maszynowe

BERLIN, 28.12. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, że bezpośrednio po nowym roku angielskie Ministerstwo Lotnictwa ma się ostatecznie zdecydować na wybranie typu aparatu wojskowego. Wypróbowywane są 4 typy samolotów, z których każdy rozwijać może szybkość zgórą 400 km. na godzinę. Jeden z tych samolotów uzbrojony jest w 4 karabiny maszynowe, zamiast, jak dotychczas, w 2.

Przed wizytą rzymską Lavala

„Pakt sześciu" bez Polski?

Projekty nowych porozumień

PARYŻ, 28. 12. — Mówi się tu o nowych planach organizacji bezpieczeństwa w Europie. Plany te mają wychodzić z Paryża i posiadać aprobatę Rzymu i Londynu.

Głównie chodzić ma o przeprowadzenie zmian w Europie środkowej oraz normalizację stosunków francusko - niemieckich i francusko - włoskich. Powtarzane są wiadomości, jakoby po plebiscycie w Zagłębiu Saary, zarówno ze strony niemieckiej, jak i ze strony francuskiej, miały być wysuwane całkowicie nowe projekty porozumienia.

Porozumienie miałoby dotyczyć aprobaty francuskiej dla dotychczasowych zbrojeń niemieckich oraz dotyczyć sprawy austrjackiej. W ten sposób sprawa porozumienia francusko - niemieckiego pozostałaby w związku ze stosunkami francusko - włoskiemi, włosko - jugosłowiańskiemi i jugosłowiańsko - węgierskiemi. W związku z tem ma być wysunięty projekt „paktu sześciu", to znaczy: Francji, Włoch, Niemiec, Jugosławji, Czechosłowacji i Węgier. Tą drogą mocarstwa mają szukać możliwości, pozwalających rozwiązać obecne trudności na ogólnej platformie bezpieczeństwa.

W nowym układzie, którego warunkiem istnienia byłby udział Niemiec, Francja odgrywałaby pierwszorzędną rolę. Jej czynna polityka, szczególnie po zbliżeniu z Rosją Sowiecką byłaby jeszcze zaakcentowana.

Należy zwrócić uwagę, że w pierwotnej koncepcji rzymskiej „paktu sześciu", o której mówiono doniedawna, Polsce przeznaczano miejsce odpowiednie. W nowym projekcie Polska jest zupełnie pominięta. Pominięte są również i inne kraje, np. Rumunja, kraje bałtyckie, ale Rumunję zastępować będzie Jugosławja i Czechosłowacja, a na rzecz „porozumieni bałtyckiego" działać będzie Francja.

Ostateczne postanowienia, dotyczące sprawy tego paktu mają być powzięte w początku r. 1935, gdy Laval spotka się z Mussolinim.

Do wizyty tej Laval przygotowuje się, chodzi bowiem o bezpośrednie porozumienie się w sprawie kolonij afrykańskich oraz w sprawie Austrji.

RZYM, 28. 12. — Prasa włoska zaznacza, że pewne grupy francuskie dążą do uniemożliwienia porozumienia francusko - włoskiego, wysuwając coraz to nowe zastrzeżenia i uzależniając termin przyjazdu Lavala do Rzymu od stosunku Mussoliniego do Czechosłowacji i Jugosławji i za gwarantowania niepodległości Austrji.

Zdaniem pism włoskich, część prasy francuskiej mylnie interpretuje sens wizyty włoskiej Lavala, uważając, że pobyt jego w Rzymie wykopie przepaść między Paryżem, Białogrodem, Pragą i Bukaresztem. Niesłuszne też jest twierdzenie, że Włochy, opowiadając się za Węgrami i Austrją, popierają rewizjonizm, a tem samem nie służą pokojowi.

W „Lavoro Fascista" Włosi odpowiadają na argumenty francuskie. Włochy określiły jasno swój stosunek do Jugosławji. W odniesieniu do Węgier prowadzą politykę, chroniącą je od rzucenia się w objęcia Niemiec. Państwa, które chcą trwałej organizacji pokoju w Europie, muszą dążyć, aby w Europie środkowowschodniej nie powstał nowy blok, ciążący ku Niemcom.

Jedynie co do Polski „Lavoro Fascista" zgadza się z częścią prasy francuskiej („Echo de Paris"), uważając Polskę za straconą dla francuskiego systemu sojuszów wojskowych, toteż prasa włoska jednocześnie przestrzega Francję, że nie należy dążyć do nienaturalnego rozszerzania tego systemu.

46,91 groszy

za kilowatgodzinę

Wobec ogłoszenia w „Wiadomościach statystycznych" nowej ceny węgla obniżona została automatycznie cena prądu elektrycznego w Warszawie o 6,15 proc., poczynając od 24 b. m., t. j. od daty ukazania się ogłoszenia.

Dotychczas prąd w Warszawie używany do oświetlania mieszkań kosztował 49,98 gr. za kw. godzinę. Do tej sumy dochodził 10 procentowy państwowy podatek od elektryczności. Razem z podatkiem płaciliśmy 54.97 gr. za kw. godz. Obniżka wyniesie obecnie 3.07 gr. na kw. godzinie. Według nowej taryfy płacić będziemy za prąd używany do oświetlania mieszkań 46.91 gr. za kw. godz., łącznie zaś z podatkiem państwowym 51.60 gr. za kw. godz.

Obniżce również ulegnie cena prądu elektrycznego używanego do napędu motorów. Zakłady przemysłowe płaciły dotychczas 23,73 gr. za kw. godzinę, po obniżce zaś płacić będą 22,28 gr. za kw. godz. Opłaty te są zwolnione od państwowego podatku od elektryczności.

Miasto również płacić będzie mniej za oświetlenie ulic i instytucyj miejskich. Dotychczas Zarząd Miasta płacił 19,9 gr. za kw. godz., po obniżce zaś płacić będzie po 18,68 gr. za kw. godz. W preliminarzu budżetowym obliczono roczne zużycie światła na oświetlenie ulic w wysokości 2,5 milj. kw. godz. Wobec tego, że obniżka dla miasta wynosi 1,22 gr. na kw. godz., miasto zaoszczędzi na obniżce w stosunku rocznym 30.000 zł.

Mąż — pijak

Siekierą porąbał żonę

Wstrząsający dramat małżeński rozegrał się w mieszkaniu małżonków Słynarskich przy ul. Krochmalnej 23 w Warszawie.

Do mieszkania Słynarskich, którzy już od dłuższego czasu pozostają bez pracy, zajrzała nędza, toteż jedynym ratunkiem i pomocą były tylko ofiary dobrych ludzi i zasiłki Wydziału Opieki Społecznej. Słynarska udała się do Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o ciepły paltocik dla swej kilkuletniej córeczki. Gdy z upragnionym paltocikiem przybyła do domu, zastała podchmielonego męża, który zażądał od niej, by natychmiast oddała mu palto, gdyż chce je sprzedać, a za otrzymane pieniądze nabyć wódki. Między małżonkami wynikła gwałtowna sprzeczka, która się przerodziła w bójkę. Rozwścieczony Słynarski porwał siekierę i zadał nią swojej żonie kilkanaście ciosów. Przerażona bójką rodziców córeczka Słynarskich ukryła się pod łóżkiem.

Jęki i wzywania Słynarskiej o pomoc zaalarmowały sąsiadów, którzy niezwłocznie wezwali policję i lekarza. Ciężko ranną Słynarską po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem. Przerażony swym czynem Słynarski, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegł i ukrył się. Mieszkanie Słynarskich opieczętowano, a córeczką zaopiekowali się sąsiedzi.

NOWY JORK, 28. 12. (PAT.). W zachodniej części stanu utrzymuje się bardzo niska temperatura. Termometr wskazuje w niektórych miejscowościach poniżej 30 stopni. Przeciągają gwałtowne burze i zamiecie śnieżne.

LONDYN, 28. 12. (PAT.). — Wczoraj wieczorem Londyn i okolice nawiedziła krótka, lecz bardzo gwałtowna burza.

Redukcje lekarzy

w ubezpieczalniach

Z dniem 1 stycznia 1935 roku nastąpić ma redukcja blisko 150 lekarzy w ubezpieczalniach prowincjonalnych. Lekarze ci otrzymali już w swoim czasie listy z wymówieniami. Redukcja spowodowana jest reorganizacją ubezpieczalń i wprowadzaniem instytucyj lekarzy domowych.

Znamienna konfiskata

PARYŻ, 28. 12. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Berlina, że niemal wszystkie dzienniki francuskie, które w dniu wczorajszym nadeszły do Berlina zostały skonfiskowane przez policję polityczną.

„Blok skandynawski"

Silny związek neutralnych państw Europy północnej

Podczas gdy w Europie środkowej i południowej czynione są wysiłki w celu dokonania wzajemnego zbliżenia i porozumienia, mającego zabezpieczyć pokój, na północy Europy tworzy się duży blok polityczny i gospodarczy państw skandynawskich. Blok ten obejmuje Szwecję, Norwegję i Danję, a ma być do niego również wciągnięta Finlandja.

Państwa bloku mają zacieśniać swe stosunki gospodarcze, a blok ma charakter porozumienia, które być może już w najbliższym czasie obejmie również i współdziałanie wojskowe.

Grupa państw skandynawskich neutralnych chce przez połączenie swych sił umocnić swe stanowisko, a jednocześnie zabezpieczyć się przed możliwością jakiejkolwiek agresji.

Ze względu na położenie geograficzne tych państw siłę obronną ich może stanowić w pierwszym rzędzie flota wojenna morska i powietrzna. Aczkolwiek siły żadnego z tych krajów nie są znaczne, to jednak przy działaniu zbiorowem przedstawiają siłę, z którą należy się liczyć (zwłaszcza uwzględniając położenie tych państw).

Najsilniejszem państwem bloku jest Szwecja. Jej marynarka wojenna zajmuje drugie miejsce na Bałtyku. Flota szwedzka liczy 10 okrętów, przeznaczonych do obrony wybrzeży, każdy od 4500 do 8000 tonn, 14 wielkich statków niszczycielskich, 6 torpedowców i 18 nowoczesnych łodzi podwodnych. W skład sił morskich wchodzi awjomatka, krążownik lotniskowy o pojemności 4500 tonn, uzbrojony w 6 dział 152-milimetrowych oraz miotacze torped.

Flota powietrzna Szwecji podzielona jest na 4 pułki: dwa z nich przeznaczone są do współpracy z marynarką, składają się głównie z samolotów myśliwskich oraz bombowych, przeznaczonych do rzucania torped z powietrza. Samoloty te znajdują się bądź na statkach, bądź na awjomatce, bądź też są zahangarowane na wybrzeżu.

Dwa pułki lotnictwa lądowego mają przewagę samolotów dwumiejscowych, przeznaczonych do obrony. Razem siły powietrzne liczą 10 eskadr obserwacyjnych, 10 myśliwskich i 10 niszczycielskich. Ilość samolotów nie jest jednak zbyt wielka. Dochodzi ona do 200, plus kilkadziesiąt aparatów rezerwowych. W kraju znajdują się fabryki lotnicze, które mogą produkować znaczne ilości sprzętu lotniczego i gotowych samolotów.

Danja posiada flotę morską, składającą się z trzech 3.500-tonnowych okrętów dla ochrony wybrzeży, dwóch kontrtorpedowców, 20 torpedowców, 10 łodzi podwodnych i 6 miotaczy torped.

Lotnictwo duńskie ma charakter wybitnie defenzywny. Składa się z jednego dywizjonu wywiadowczego i jednego dywizjonu myśliwskiego. Lotnictwo morskie, współdziałające z marynarką, rozporządza dywizjonem hydroplanów. Ogólna liczba samolotów dochodzi do 150. Własnych fabryk lotniczych Danja nie posiada. Zaopatruje się w sprzęt lotniczy w Anglji, Holandji i w Niemczech.

Flota Norwegji jest nieznaczna. Składa się przeważnie z drobnych jednostek morskich o charakterze obronnym. Lotnictwo podzielone jest na lądowe i morskie i składa się z czterech eskadr wywiadowczych, czterech myśliwskich i jednej niszczycielskiej — bombowej. Lotnictwo morskie liczy 10 eskadr. Liczba samolotów również nie przekracza 150. Norwegja posiada jednak własne fabryki lotnicze (Fokker).

Danja i Szwecja mają dogodne położenie obronne i panują nad ważnym punktem strategicznym w Europie. Mogą one zamknąć morze Bałtyckie, a po ufortyfikowaniu cieśnin i zaopatrzeniu pobrzeża w dalekosiężną artylerję nie dopuścić nikogo do przedostania się z morza Bałtyckiego na północ i odwrotnie.

Tak więc na północy Europy, obok „bloku bałtyckiego", tworzy się drugi blok o znacznej sile. Możliwe jest, że oba te ugrupowania będą współdziałały politycznie z sobą.

„Od Arktyku po morze Śródziemne"

Fantastyczne tezy amerykańskiego publicysty

Znany publicysta amerykański, Albin E. Johnson, wystąpił z ciekawą oceną polskiej polityki zagranicznej na tle ostatnich posunięć rządu polskiego w Genewie i w stosunku do Niemiec i Francji.

„W obecnej sytuacji międzynarodowej — pisze on — najbardziej interesującym objawem jest niewątpliwie gwałtowna zmienność, jakiej podlegają kierunki polityczne poszczególnych państw europejskich. Zmiany te wywołane są oczywiście w większości wypadków zwykłym oportunizmem politycznym. Nowe elementy jednak stają się fundamentami przegrupowań, które obecnie w Europie zachodzą. Są niemi: porozumienie włosko-austrjacko-węgierskie, grupa Małej Ententy i porozumienie francusko-angielskie. To ostatnie jest stosunkowo najtrwalsze i najbardziej wartościowe z punktu widzenia polityki ogólnej.

Nic tedy dziwnego, że Polska zmienia swą politykę i że jest ona uważana za bardzo tajemniczą, stwarzając tem samem żyzne pole dla dociekań dyplomatycznych kancelaryj w Europie.

W tych warunkach dyplomacja angielska wyraża obawę, aby Polska nie porozumiała się zbyt blisko z Niemcami i Włochami, celem stworzenia centralnego bloku europejskiego, któryby się rozciągał od morza Bałtyckiego po morze Śródziemne. Taka kombinacja miałaby niezawodnie na celu izolowanie Rosji sowieckiej. Nie jest wcale sekretem, że Polska nienawidzi i obawia się Rosji, więcej niż Niemiec Hitlera. Z drugiej strony Niemcy pogardzają Rosjanami, obawiają się Francji i są gotowi tolerować Polskę, jako mniejsze zło z poprzednich trzech".

„Najważniejszem zagadnieniem polsko-niemieckiem jest „korytarz", chociaż 10-letni pakt nieagresji odsunął aktualność tej sprawy na ten okres czasu. W ciągu 10 lat wszystko może się zdarzyć, wyraził się tak do p. Johnsona pewien polski dyplomata w Genewie. Jeżeli w ciągu tych 10 lat niemiecka antypatja do „korytarza" nie zniknie, to Polacy znajdą inny sposób wyjścia. To wyjście ma podobno obejmować Litwę i Łotwę, względnie Estonję, celem przyłączenia ich do wyżej wymienionego centralno-europejskiego bloku. Jeżeliby Finlandja, która jest wrogo do Rosji usposobiona, została również włączona, oznaczałoby to połączenie Arktyku z morzem Śródziemnem".

„Zbliżenie Polski do Niemiec, gdyby było szczere, byłoby zdecydowanie bardziej korzystne i dawałoby lepsze gwarancje przeciw Rosji, aniżeli jej obecny płochliwy aljans z Polską. Francja zbytnio się kuma z Rosją, aby zadowalać Polaków. Zamordowany minister Barthou był w głównej mierze odpowiedzialny za stworzenie tego porozumienia. Jeżeli jego zastępca, Laval, nie zdoła zbliżyć Rosji do francusko-polskiej kombinacji, to osłabi znacznie więzy Francji z Warszawą. Dla Niemiec, prowadzących anty-francuską i anty-rosyjską politykę, przyjaźnie usposobiona Polska jest niezbędna. Przyjaźń polska stworzyłaby w tych warunkach potężne państwo buforowe przeciw Sowietom, jeżeliby Niemcy były zmuszone do walki na swym zachodnim froncie. Rosja, nawet gdyby tego pragnęła, znalazłaby wielkie trudności na drodze do dopomożenia Francji, ponieważ Polska nie zgodziłaby się na transport sowieckich wojsk przez polskie terytorjum, co jednocześnie tłumaczy przyczynę, dlaczego marszałek Piłsudski odrzucił pakt wschodni. Mając zapewnione tyły, Niemcy Hitlera są pewne, że mogłyby stoczyć z Francją zwycięską walkę".

„Trzecia faza dyskusji, którą prowadzi obecnie dyplomacja europejska, dotyczy Włoch. I tutaj widzi ona możliwość zbliżenia między Niemcami a Włochami. Poza kwestją sporu między Hitlerem a Mussolinim o Austrję, „Il Duce" nie potrzebuje żałować sympatji, jaką darzył poprzednio Niemcy. Jest on nietylko ojcem chrzestnym nazistów, ich wiara jest jego wiarą, aczkolwiek w bardziej gwałtownej formie, niż jego własna. Nie brak śladów, że Hitler usiłuje odbudować swoją przyjaźń z Rzymem przez danie gwarancji co do bezpieczeństwa Austrji oraz co do swobody katolików. Jeśli Berlin pragnie zrealizować swój projekt centralno-europejski, to musi działać w porozumieniu z Rzymem i Warszawą. Co się tyczy Polski, to ta rzekomo nie poniechała nadziei stworzenia niezależnej od Rosji Ukrainy i granice polskie mogą się w przyszłości rozciągnąć ewentualnie aż po Odessę. Możliwe jest również, że wymagania praktycznej polityki mogą ją skłonić do zamiany „korytarza" na Litwę". Oto nad czem dyskutują dyplomaci europejscy, według p. Johnsona.

Żydowska para

oskarżona o propagandę komunistyczną

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się dzisiaj sprawa Chany Malipan i Joska Bukszpana, oskarżonych o propagandę komunistyczną i przechowywanie nielegalnej bibuły w okresie przed świętem 1 maja r. b.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy uznał oskarżonych winnymi zarzucanego im przestępstwa i skazał Joska Bukszpana na 4 lata więzienia, a Chanę Malipan na 3 lata więzienia, pozbawiając ich praw obywatelskich na lat 5 oraz nakazując zniszczenie materjału dowodowego. Wobec tego, że istnieje obawa ucieczki oskarżonych, sąd postanowił w stosunku do nich zastosować jako środek zapobiegawczy areszt.

Skazanie awanturników

niemieckich

KATOWICE, 28. 12. (tel. wł.). W maju b. r. aresztowany został niejaki Robert Thornszka, pod zarzutem lżenia narodu polskiego. Bracia Karol i Konrad Pilorzowie z Murcek napisał wówczas do komendanta posterunku list, żądający natychmiastowego zwolnienia aresztowanego. Jednocześnie zwołali w Murckach wiec niemieckich volksbundowców, którzy demonstrowali przed aresztem policyjnym, usiłując w pewnej chwili wtargnąć do aresztu i uwolnić aresztowanego Thornszka. Zato bracia Karol i Konrad Pilorzowie stanęli przed Sądem Okręgowym, który skazał Karola Pilorza na 4 miesiące aresztu, a Konrada Pilorza na 3 miesiące. Karol Pilorz stanął przed sądem nie po raz pierwszy oskarżony o tego rodzaju wybryki.

Brueckner żyje?

BERLIN, 28. 12. (PAT.). — B. nadprezydent Śląska niemieckiego, Helmut Brueckner, którego złożenie z urzędu przed trzema tygodniami zapoczątkowało ostatnią czystkę w szeregach partji narodowo - socjalistycznej, znajduje się obecnie w szpitalu policji państwowej w Berlinie, który mieści się przy Scharnorstrasse nr. 13. Brueckner umieszczony został w tym szpitalu rzekomo naskutek silnego rozstroju nerwowego.

Rekonstrukcja gabinetu

w Rumunji?

WIEDEŃ, 28. 12. — Z Bukaresztu donoszą, że zarówno w kołach rządowych, jak i opozycyjnych mówi się o rekonstrukcji gabinetu Tatarescu. Do zrekonstruowanego rządu miałoby wejść kilku młodych polityków.

Chcieli skraść

fałszywe monety

LWÓW, 28. 12. (tel. wł.). — W biurach magistratu w Ustrzykach dokonano sensacyjnego włamania. Włamywaczami był spedytor Rajczek, wraz z synem bogatego kupca, Boruchem.

W toku dochodzeń ustalono, że usiłowali oni wykraść fałszywe monety, znajdujące się w kufrze, zajętym u Rajszeka przez sekwestratorów za zaległe podatki. O tem, że monety te były fałszywe, sekwestrator nie wiedział, a obaj włamywacze aby uniknąć kary za fałszerstwo, starali się kompromitujący dowód usunąć. Nie udało im się to, gdyż zostali schwytani.

28.XII.1934

Głos z Watykanu

W dzień Wilji Bożego Narodzenia zebrali się kardynałowie w sali Konsystorskiej na Watykanie, by złożyć życzenia Ojcu Świętemu, który odpowiedział podniosłą przemową, poruszającą ważne dla życia duchowego narodów objawy w świecie współczesnym.

Mówił mianowicie Pius XI-ty:

— Rozkiełznały się w świecie prądy, przeciwne dziełu Zbawienia, które, po dziewiętnastu stuleciach życia chrześcijańskiego i mądrości chrześcijańskiej, wydają się nowem obwieszczeniem pogaństwa duchowego, pogaństwa społecznego, pogaństwa państwowego.

Tem zjawiskiem nowem, obok dawniejszego już bezbożnictwa bolszewickiego, jest nawrót ku pogaństwu w Niemczech, który od nastania dwa lata temu Trzeciej Rzeszy przybrał w ostatnim roku nieprawdopodobne, zdawałoby się, w środku Europy rozmiary. Pustoszące te prądy wylały się zresztą, jak stwierdza Ojciec Święty w tych swoich słowach, poza samą tylko dziedzinę wiary. Pogaństwo ogarnęło pojęcia duchowe, burząc podstawowe pojęcia miłości chrześcijańskiej i ludzkiej pokory, wypędziło z życia społecznego uczucia łagodniejsze na rzecz twardych karbów ślepego posłuszeństwa i poddawania się pod strychulec, ubóstwiło państwo własnego chowu z bożyszczem na czele.

Wspominając o międzynarodowym zjeździe prawniczym katolickim, stwierdził Ojciec Święty:

— ...podniesienie powszechności prawa chrześcijańskiego, w chwili gdy słyszy się o prawie rasowem i prawie nacjonalnem, jakby prawo i sprawiedliwość mogły się opierać o odrębne pojęcia prawne.

Wiadomo zaś, że Trzecia Rzesza wywiesiła sztandar osobnego i osobliwego prawa germańsko-niemieckiego, rzucając gromy na prawo rzymskie, zarówno starożytne, jak chrześcijańskie.

Mówił wreszcie Pius XI-ty o pokoju i o dążnościach wojennych:

— Zbrojenia obecne osłania się zasadą: si vis pacem, para bellum, jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny, jakby miały one być tylko zapobiegawczą rękojmią pokoju. Chcemy w to wierzyć, bo prawda przeciwna zbyt byłaby straszna. Gdyby jednak, w nieprawdopodobnem przypuszczeniu, wskutek jakiegoś nowego uderzenia obłędu zabójstwa i samobójstwa, znaleźli się ludzie, którym wojna milsza jest od pokoju, obowiązkiem stałaby się nam niestety modlitwa: dissipe gentes quae bella volunt, rozprósz, Panie, narody, które chcą wojny.

Stolica Apostolska nie przemawia tak ostrzegawczo, sięgając do prawd podstawowych, bez istotnej potrzeby. Szczęk zbrojeń i nawoływania haseł wojennych rozbrzmiewają znowu w ustawicznie podniecanej Trzeciej Rzeszy, której jednoczesne zapewnienia pokojowe nie budzą zaufania. W sposób uroczysty uwydatnił Ojciec Święty niebezpieczeństwo i odpowiedzialność.

St. St.

Wzrost nastrojów opozycyjnych na wsi małopolskiej

Kraków, 21 grudnia 1934.

Małopolskie wybory samorządowe prasa sanacyjna swego czasu roztrąbiła jako wielkie zwycięstwo B. B. Było jednak do przewidzenia, że skoro dojdzie do wyborów sołtysów, obóz sanacyjny dozna rozczarowania. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wybory te przeprowadzono w powiatach: Jasło, Łańcut, Kolbuszowa, Limanowa, Nowy Sącz, Wadowice. Z wyjątkiem powiatu limanowskiego są to powiaty średnie, jeżeli chodzi o zorganizowaną politycznie siłę ludowców, a jednak we wszystkich tych powiatach wybrano większość sołtysów ludowców.

Rozczarowanie

Czy obóz sanacyjny pogodzi się z tym stanem rzeczy, czy też dążyć będzie do zmian, wyzyskując odnośne postanowienia ustawy samorządowej, niebawem się okaże. Narazie wypada stwierdzić, że mimo największe wysiłki sanacja nie uzyskała na wsi w Małopolsce przewagi, przeciwnie, posiada w poszczególnych gromadach znikomą i niepewną mniejszość i przeważnie nie jest w stanie wpłynąć na wybór swoich sołtysów.

Nie lepiej będzie w innych powiatach środkowej i zachodniej Małopolski. Wszyscy jesteśmy świadkami zupełnego rozbicia się chwilowych zespołów, powstałych przy tworzeniu list kompromisowych. Wszelkie wysiłki miejscowych działaczy B. B. w kierunku ich utrzymania rozbijają się o zdecydowany opór masy chłopskiej.

Nowe ciężary

Po gromadach przyjdzie kolej na gminy. W tych dniach ogłoszono regulamin wyborów gminnych. Gminy nowe zbiorowe pochłoną 20 miljonów złotych nowych wydatków, ale zawiodła nadzieja, że termin realizowania tej części ustawy samorządowej na pewien czas jeszcze się odroczy. Toteż trzeba się liczyć z pogorszeniem się stosunków finansowych na wsi wobec bardzo znacznego podniesienia ciężarów samorządowych.

W myśl ustawy samorządowej, jak wiadomo, dotychczasowe dochody gmin (obecnie gromad) przejdą na gminy zbiorowe, ale nie wystarczą, by pokryć koszta licznego aparatu urzędniczego, jaki przewiduje ustawa. Dodatki gminne trzeba będzie podnieść, a gromady na swoje lokalne potrzeby również będą musiały szukać nowych źródeł dochodów.

O czem myślą chłopi

Wszystko to wieś małopolska obserwuje z wielkim krytycyzmem i chociaż liczne kompromisy wyborcze robiły wrażenie osłabienia się frontu antysanacyjnego, to w ostatnim czasie zauważa się raczej pewne uaktywnienie wsi i wzrost nastrojów w kierunku bezwzględnej opozycji.

Nie jest to zresztą wyłącznie cechą wsi małopolskiej, odczuli to także posłowie ludowi: Marguł, Dobroch, Wojtasik i inni na terenie b. Kongresówki. Jako przyjaciół p. Wrony chłopi posądzają ich o przygotowanie rozłamu i z tego powodu uniemożliwiają im przemawianie na zebraniach i zjazdach oraz wyrzucają ich z zarządów powiatowych.

Wzrost nastrojów opozycyjnych stwierdził także zjazd ludowców małopolskich w Krakowie, odbyty w dniu 16 grudnia b. r. Wybierając prezesem Zarządu Okręgowego Wincentego Witosa, a zastępcą na czas jego nieobecności dr. Gruszkę, zjazd zadokumentował swoje ustosunkowanie się do sanacji. Pozatem kilkudziesięciu delegatów, przeważnie włościan, wskazywało w swoich przemówieniach na to, że sytuacja wytworzona na gruncie wsi małopolskiej jest ogromnie zaogniona i że w tych warunkach nie może być mowy o porzuceniu bezwzględnej opozycji.

Znamienne uchwały

Najwięcej rozdrażnienia wniosły w ostatnich miesiącach wybory gromadzkie i liczne aresztowania przywódców chłopskich. W niemałym stopniu wpływa na te nastroje także los Wincentego Witosa i innych więźniów brzeskich. Aczkolwiek na pewnych odcinkach ruchu ludowego widzimy usiłowania, by uzupełnić program i ustalić pewne bardzo ważne zasady, dotyczące przyszłego ustroju gospodarczego państwa, — na zjeździe krakowskim na pierwszy plan wysunęły się nieomal samorzutnie sprawy inne, związane z kwestjami powyżej wspomnianemi.

Zastanawiająca jest pogłębiająca się coraz więcej u chłopa polskiego niewiara w kartkę wyborczą. Wybory samorządowe, jak powyżej wykazaliśmy, przyniosły chłopom małopolskim naogół wyniki zadowalające, ale patrząc na sposób ich przeprowadzenia, chłop zaczyna sobie stawiać pytanie, czy w warunkach tych warto wogóle iść do wyborów i na pytanie to odpowiada negatywnie. Zjazd krakowski ludowców uchwalił rezolucje, wzywające władze partyjne, by rozważyły, czy nie nadeszła chwila, by stronnictwo wstrzymało się od udziału w wyborach do Sejmu.

Nie mniejszą rolę odgrywa w tej chwili w masach włościaństwa żądanie amnestji dla więźniów politycznych. Brak nieskrępowanych praw obywatelskich wieś odczuwa nawet silniej, aniżeli nędzę w życiu gospodarczem.

Przebudowa ustroju

W ciągu ostatniego tygodnia zorganizowano w Krakowie kurs dla kierowników powiatowych młodzieży wiejskiej. Chodziło o głębsze zapoznanie ich z ideologją t. zw. „agraryzmu", którego najistotniejszemi cechami są: planowa gospodarka i ustrój oparty na korporacjach zawodowych. O ile starsze pokolenie, reprezentujące wieś, tylko bardzo powoli wnika w te nowe myśli społeczno - gospodarcze, o tyle młodzież w szybkiem tempie je popularyzuje w swoich szeregach.

Młodzież włościańska odczuwa potrzebę przyśpieszenia tempa w kierunku ostatecznego ustalenia zasad nowego ustroju gospodarczego w Polsce i uzupełnienia temi szczegółami programu stronnictwa ludowego. Parcie młodzieży pod tym względem jest niemałe i trzeba się liczyć z tem, że ideologja ta znajdzie w niedługim czasie drogę do szerokich mas chłopskich.

Coraz też częściej zresztą napotyka się wśród myślących ludzi, związanych z wsią i ruchem ludowym, jednostki, które zdają sobie sprawę z tego, że kapitalizm nie jest do utrzymania, a przyszła rzeczywistość zależna będzie od tego, który z wielkich prądów współczesnych zwycięży — kolektywizm czy ustrój korporacyjny.

W ustroju kolektywnym, jak widzimy na przykładzie Rosji, chłop nie znajduje warunków bytu, przeobraża się w rodzaj robotnika pańszczyźnianego i zaczyna zanikać, jako klasa włościańska ze swojemi specyficznemi cechami psychologicznemi i społecznemi. Toteż chłop polski nigdy w swej masie nie wejdzie w przymierze z komunizmem, o ile znajdzie rozumne i do jego potrzeb dostosowane kierownictwo.

B.

Wiadomości polityczne

Min. Beck w Kopenhadze

Bawiący w Kopenhadze Minister Spraw Zagranicznych, Beck, był przyjęty w niedzielę na specjalnej audjencji przez króla Min. Beck złożył również wizytę premjerowi Stauningowi oraz odwiedził dyrektora departamentu w Min. Spraw Zagranicznych, Bernhofta, który podczas nieobecności Ministra Spraw Zagranicznych, Muncha, kieruje sprawami Ministerstwa.

Zmiany w dyplomacji

W najbliższym czasie obecny poseł w Madrycie, p. Perłowski, będzie przeniesiony w stan spoczynku. Na wakującą placówkę w Hiszpanji powołany ma być obecny poseł w Lizbonie, p. Marjan Szumlakowski, który jednocześnie pozostanie nadal posłem Rzplitej w Portugalji.

Również ma być przeniesiony w stan spoczynku poseł w Helsingforsie, p. Charwat, na którego miejsce mianowany będzie z centrali M. S. Z. p. Michał Łubieński.

Wśród pism

Konsekwencja

Sanacyjno - radykalne „Jutro Pracy" zamieszcza między głosami czytelników na temat bolączek życia codziennego następujące uwagi jednego z nich:

„Jeżeli zarząd miasta zdobył się (i słusznie) na wytoczenie sprawy elektrowni o rozwiązanie umowy w obronie interesów konsumenta, to niech zastosuje i do siebie tę samą metodę. Byłaby to nawet w obecnych, przygnębiających czasach rozweselająca rozgrywka, gdyby zarząd m. st. Warszawy z powodu pasażerów tramwajowych wytoczył sprawę zarządowi m. st. Warszawy".

Uroczysty obchód powstania wielkopolskiego

POZNAŃ, 28. 12. (tel. wł.).— Wczoraj odbyła się w Poznaniu uroczystość ku uczczeniu 16-tej rocznicy powstania wielkopolskiego.

W kościele Farnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział liczne poczty sztandarowe oraz tłumy publiczności.

O godzinie 16-ej na placu Wolności odbył się przegląd organizacyj, którego dokonał p. o. dowódcy D.O.K. VII. Po przeglądzie nastąpiła minuta milczenia, poczem po złożeniu wieńca pod pomnikiem Wdzięczności, i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę", delegacje poszczególnych organizacyj wyruszyły na cmentarz, celem złożenia wieńców na grobach powstańców.

Wieczorem odbyła się w auli uniwersytetu uroczysta akademja.

J. Prus

Nafta i małe narody

Przemysł naftowy stał się terenem działań wielkich międzynarodowych trustów, których współzawodnictwo i walka wywierały często wpływ na bieg polityki światowej i na losy małych narodów. Dziś na pierwszy plan wybijają się trzy grupy: amerykański trust Standard-Oil, angielsko-holenderski trust Royal-Dutch-Shell wraz ze współdziałającym z nim Anglo-Persian-Burma, oraz rosyjski Asneft. Obok nich odgrywają pewną rolę amerykańscy niezależni Doheny i Sinclair, idąc zresztą z reguły za Standard-Oil. Wreszcie w niedalekiej przyszłości mogą odegrać rolę wzrastające na siłach trusty niemiecki, francuski i japoński.

Walka o naftę w Iraku

Typowym przykładem, jak polityka naftowa może decywać o losach małych narodów, jest Irak. Przed wojną eksploatacją nafty na tym terenie zajmowała się „Turecka Spółka Naftowa", w której uczestniczyły kapitały niemieckie, holenderskie i angielskie. Próby angielskiego kapitału całkowitego opanowania tych terenów nie dały rezultatu. Podczas wojny Anglja uznała Irak za teren wpływów Francji, która podczas wojny zrozumiała bezwzględną konieczność posiadania własnych terenów naftowych. Po wojnie wysuwając jako argumenty organizowane przez siebie ruchy powstańcze (Hussein i jego synowie, inspirowani przez pułk. Lawrence'a), Anglja objęła mandat nad Irakiem, udziały zaś w Tureckiej Spółce Natfowej przejęła w 25 proc. grupa Shell, w 50 proc. — Anglo-Persian. Wkrótce jednak Anglo-Persian musiała odstąpić połowę swych udziałów Standard-Oil. Nieporozumienia między wspólnikami i celowa akcja Standard-Oil, zmierzająca do zmniejszenia podaży ropy na rynku światowym, a uciekająca się nawet do organizowania powstań w Iraku i krajach sąsiednich, doprowadziła do tego, że eksploatacja nafty na terenie Iraku rozpoczęta była dopiero na jesieni 1933 r.

Persja pomiędzy Rosją a Anglją

Produkcja nafty w południowej Persji znajduje się w rękach Anglo-Persian, będącego własnością rządu angielskiego, produkcja zaś nafty w północnej Persji została opanowana po wojnie przez grupę Shell. Wpływy amerykańskie pracują jednak skutecznie nad unieważnieniem dotychczasowych koncesyj angielskich. Asneft zaś dąży do opanowania terenów naftowych, położonych w północnej Persji.

Rumunja i Albanja w sidłach

Wpływy wielkich trustów naftowych niemniejsze są na terenie Europy. Przed wojną rumuński przemysł naftowy był w rękach niemieckich. Po wojnie eksploatację objęła spółka rumuńsko-angielsko-francuska, w której formalnie większość miała Rumunja, faktycznie jednak wobec zadłużenia Rumunji decydujący wpływ miała grupa Shell. Próby uniezależnienia się, wszczęte przez Bratianu, zostały udaremnione przez bojkot nafty rumuńskiej, zorganizowany wspólnie przez Shell i Standard. Nie pomogła nawet pomoc Francji, gdyż ta zainteresowana była przedewszystkiem naftą w Iraku. Decydujące nadal pozostały wpływy angielskie. Podobnie przedstawiają się sprawy w Albanji, gdzie początkowo całkowity wpływ miał Anglo-Persian, zmuszony jednak później do odstąpienia części swych terenów grupie Standard-Oil i rządowi włoskiemu.

Anglosasi w walce o naftę w Ameryce Łacińskiej

Najostrzejsze formy przybiera walka o naftę, odbywająca się między Standard-Oil a grupami angielskiemi w środkowej i południowej Ameryce. Rewolucje i wojny są wywoływane i finansowane przez potężne trusty naftowe. Trwające od kilkudziesięciu lat krwawe przewroty meksykańskie, rewolucje w innych krajach, wreszcie ostatnia wojna o Chaco między Boliwją (Deterding) a Paragwajem oto owoce tego współzawodnictwa. Wynikiem tych walk we wszystkich krajach, a więc w Meksyku, Wenezueli, Kolumbji i Peru, decydujący wpływ mają Amerykanie.

Jubileusz kapłaństwa Ojca św.

Dnia 21-go grudnia w 55-tą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich przez Ojca św. przyjęci zostali na audjencji specjalnej profesorowie i alumni kolegjum lombardzkiego, którego uczniem był Pius XI przed święceniami. Przyjmując od nich życzenia i gratulacje, Papież ze wzruszeniem wspomniał chwile pobytu w kolegjum i podniosły moment otrzymania święceń kapłańskich.

W związku z tą rocznicą w bazylice św. Jana na Lateranie odprawiona została uroczysta Msza św., popołudniu w tej samej bazylice odbyło się „Te Deum" w obecności wielu arcybiskupów, biskupów, dworu papieskiego i licznych dostojników świeckich.

Tajemniczy konsul — patron spisku

Leningradzki proces przy drzwiach zamkniętych

MOSKWA, 28. 12. — W całym Związku Sowieckim trwa w dalszym ciągu „czystka" w organizacjach komunistycznych w związku z wykrytymi spiskami przeciw władzy sowieckiej. Zastosowane zostały nadzwyczajne środki ostrożności celem niedopuszczenia, aby ktokolwiek ze spiskowców zdołał uciec zagranicę. Toteż pociągi, które przychodzą na granicę sowiecką, są puste. Również wprowadzono surową kontrolę nad pasażerami udającymi się do Rosji Sowieckiej, a na granicach wzmożono ochronę.

W dalszym ciągu toczy się proces 14 spiskowców, członków grupy „leningradzkiego centrum". Oddziały milicji sowieckiej (G.P.U.) i wojska bronią wstępu do gmachu wojskowego Sądu Okręgowego w Leningradzie.

Proces prowadzony jest przy drzwiach zamkniętych. Właściwie jednak wyrok na 14 spiskowców został już wydany, a sam proces ma raczej charakter formalny.

Ponieważ za zdradę ojczyzny przewidziana jest jedna kara, śmierci, niema apelacji — nie ulega wątpliwości, że uczestnicy spisku zostaną rozstrzelani. Nie jest wiadomy los innych uczestników spisku, którzy zostali wyłączeni ze sprawy. Mimo bowiem nastrojów opinji publicznej, jakoby niesłychanie wrogo ustosunkowanej do spiskowców, wydaje się, że zostaną oni zesłani do miejsc odosobnienia.

Również los Zinowjewa i Kamienjewa nie jest dokładnie znany. Według jednych wiadomości — zostali oni już zesłani, według innych — przebywają dotąd w Moskwie i znajdują się na wolności, ale pod nadzorem.

Charakterystycznem jest, że oficjalne koła sowieckie, które dotąd oskarżały o spisek przedewszystkiem Zinowjewa i grupę jego zwolenników, obecnie szczególny nacisk kładą na to, że spisek był inspirowany i kierowany przez obce mocarstwo. Pisze się wiele o tajemniczym konsulu, który był jakoby patronem spisku.

„Izwiestja" twierdzą, że Nikołajew otrzymywał poparcie konsula wzamian za dostarczanie mu informacyj szpiegowskich. Chciał on wraz ze swymi wspólnikami natchnąć państwa burżuazyjne (jak twierdzą „Izwiestja") nowemi nadziejami na możliwość interwencji. Pismo zaznacza, że zdrajców wewnętrznych należy tak traktować, jak najemnych zabójców. Są to bowiem dywersanci z szeregów rewolucyjnych.

„Prawda" zarzuca spiskowcom, że sprzedawali „ojczyznę sowiecką" i szykowali armaty imperjalistów na Związek Sowiecki. Cała prasa zapowiada dalsze surowe represje.

Czy zbrojne powstanie w Turkiestanie?

KAIR, 28. 12. (PAT.). Z Kabulu nadchodzą tu wiadomości o poważnych zaburzeniach w sowieckiej części Turkiestanu. Powstańcy są nieźle zaopatrzeni w broń i amunicję, otrzymaną jakoby drogą przez Mongolję. Niektóre oddziały powstańcze, cofając się przed wojskami sowieckiemi, przekroczyły granicę afgańską i schroniły się w górach. Taktyka powstańców polega na ustawicznych wypadach w coraz to innych miejscach. Oddziały sowieckie dokonywują jakoby masowych egzekucyj, zwłaszcza po wsiach. Uchodźcy z Turkiestanu chronią się do Persji, Afganistanu i Mongolji, gdzie w myśl zasad braterstwa wyznawców Islamu przyjmowani są z wielką gościnnością.

Stan zdrowia Maczugi jest ciężki

Pieczołowita kuracja — skazanego na śmierć

Dziś dowiedzieliśmy się o szczegółach sensacyjnej ucieczki Władysława Maczugi z więzienia w Rzeszowie. Okazało się, że w momencie ucieczki znajdowało się w celi 7 ludzi, a nie 2, jak dotychczas podawano. Nie udało się jednak ustalić, w jaki sposób uwolnili oni Maczugę z kajdan, któremi miał skute ręce i nogi. Więźniowie są zawsze dokładnie rewidowani, to też posiadanie w celi więziennej jakichkolwiek narzędzi jest wykluczone.

W pewnym momencie krytycznego dnia dozorca więzienny zaalarmowany został gwarem bójki. Gdy wszedł do celi, otrzymał natychmiast uderzenie w głowę od jednego z więźniów, znanego bandyty Lichowita. Wszyscy współwięźniowie Maczugi otoczyli dozorcę zwartem kołem, z czego skorzystał Maczuga i niespostrzeżenie wysunął się przez otwarte drzwi.

Ponieważ w całym gmachu jedno tylko okno było nieokratowane, a mianowicie w kuchni naczelnika, znajdującej się na pierwszem piętrze, bandyta, znający rozkład więzienia, wykorzystał tę drogę dla uzyskania wolności. Zadziwiająca jest zręczność Maczugi, który bez szwanku zeskoczył z pierwszego piętra na podwórze, a następnie z muru więziennego, który od zewnątrz posiada 7 metrów wysokości.

W pościgu za uciekającym wzięła udział nietylko straż więzienna, ale i liczni przechodnie. To też ucieczka w biały dzień była ogromnie utrudniona. Bandyta, osaczony na podwórzu jednego z domów, otrzymał groźny postrzał w chwili, gdy schylał się, żeby wybić okienko piwnicy, do której miał zamiar się schronić. Kula przeszła przez pośladek i utkwiła w brzuchu, uszkadzając otrzewną i pęcherz.

Natychmiast po ujęciu bandyty w szpitalu więziennym dokonano operacji. Stan Maczugi jest ciężki, ostatnio jednak zaszła w jego zdrowiu pewna poprawa. Bandyta jest przytomny, składał nawet zeznania, które ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

W nocy z środy na czwartek poprosił o udzielenie mu sakramentów świętych. Nazajutrz rano rozeszła się pogłoska, że bandyta zmarł.

Żywo komentowany jest sposób, w jaki postrzelono bandytę. Rana jest identyczna z raną ś. p. ks. Chmurowicza, w którego morderstwie bandyta brał udział. Ludzie uważają ten zbieg okoliczności za karę bożą.

Redaktorka odpowiedzialna „Wolnomyśliciel."

skazana na 6 miesięcy i 500 zł. grzywny

Wczoraj w godzinach wieczorowych zapadł w Sądzie Okręgowym wyrok w sprawie nikczemnej napaści na duchowieństwo katolickie w artykule zamieszczonym w „Wolnomyślicielu Polskim".

W toku rozprawy świadek pułkownik doktór Rudzki zeznał, że pomiędzy 11-tą a 11-tą i pół ś. p. poseł Kawai, jakkolwiek bardzo osłabiony, był zupełnie przytomny i zdawał sobie sprawę z tego, co się działo.

Prócz tego rzecznik księdza superiora Lorka odczytał sprawozdanie nuncjusza ks. Marmaggiego stwierdzające, że chory przyjął Chrzest święty w stanie zupełnej przytomności i dobrowolnie.

Z innego listu złożonego przez adwokata Bitnera wynika, że żona zmarłego, p. Cecylja Kawai, również chrześcijanka przeciwstawiła się spaleniu zwłok męża według rodzinnego rytuału i domagała się, by poseł otrzymał pogrzeb chrześcijański.

P. Jankowska wyjaśniła, że komitet redakcyjny zrobił jej zawód i nie chciał umieścić sprostowania, które wydrukować zobowiązała się.

Wobec takiego stanowiska p. Jankowska opuściła redakcję, nic więcej jednak nie mogła zrobić. Wyraża ona swoje ubolewanie i gotowa jest wydrukować sprostowanie w każdem innem piśmie, które zechce przyjąć jej list.

Co do kosztów pogrzebu to ustalono, że wynosiły one 300 złotych, a nie 3 tysiące, jak podano w „Wolnomyślicielu".

W toku rozprawy ks. Lorek oświadczył, że chodzi mu jedynie o przeprowadzenie dowodu prawdy tych faktów, jakie podał.

Zważywszy wszystkie powyższe okoliczności oraz fakt, że oskarżona redaktorka odpowiedzialna Jankowska nie pracowała zasadniczo w „Wolnomyślicielu" Sąd Okręgowy skazał ją na 6 miesięcy więzienia, 500 złotych grzywny z zawieszeniem na przeciąg lat pięciu. Jednocześnie zasądził na rzecz oskarżonej koszta sądowe w wysokości 70 złotych.

Od wyroku tego obrona zapowiedziała apelację.

Z kraju

KATOWICE

Boże Narodzenie w Beskidach. Po raz pierwszy od wielu lat święta Bożego Narodzenia w Beskidach śląskich upłynęły bez napływu turystów i narciarzy. Powodem nieobecności przybyszów był zupełny brak śniegu. Dopiero wczoraj zaczął padać śnieg, tak że zaledwie na Nowy Rok będzie można mówić o uprawianiu narciarstwa w Beskidach Śląskich.

KRAKÓW

Walka z powodzią. W Krakowie od dłuższego czasu prowadzona jest akcja, zmierzająca do zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. W Towarzystwie Technicznem po dłuższej dyskusji wybrano specjalny komitet hydrotechniczny. Celem komitetu jest wydawanie opinji co do spraw, związanych z zabezpieczeniem kraju i miasta przed ewentualną powodzią.

Uroczystość w klasztorze Felicjanek. W klasztorze sióstr Felicjanek odbyła się w Krakowie uroczystość 50-lecia ślubów zakonnych, złożonych przez przełożoną generalną SS. Felicjanek, Matkę M. Pię. Ks. metropolita Sapieha wręczył przy tej okazji jubilatce dokument ze specjalnem błogosławieństwem.

LWÓW

Nowy Zarząd Miasta. Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego Zarządu Miasta. Prezydent miasta, Drojanowski, oraz wiceprezydenci: dr. Ostrowski, dr. Weryński i Chajes złożyli przysięgę, którą przyjął od nich wojewoda lwowski, Belina-Prażmowski. Po zaprzysiężeniu wojewoda włożył na szyje nowych prezydentów złote łańcuchy. Po uroczystości odbyło się normalne posiedzenie Rady Miejskiej.

Włamanie do Magistratu. W tych dniach dokonali włamania do biura Magistratu w Ustrzykach ekspedytor Rajszek oraz syn bogatego kupca Boruch. Śledztwo ustaliło, że celem włamania była chęć zabrania fałszywych monet, które znajdowały się w kufrze. Należy nadmienić, że ów kufer był własnością Rajszka, a w Magistracie znajdował się dlatego, że został zajęty przez sekwestratora za podatki.

WILNO

Prawosławni radzą. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia rozpoczął się w klasztorze prawosławnym św. Ducha zjazd dziekanów prawosławnych oraz opiekunów cerkiewnych archidiecezji wileńskiej. W zjeździe wzięło udział przeszło 40 osób. Dziś nastąpi zamknięcie zjazdu.

Nieznany samobójca. Między Wilnem a Nową Wilejką rzucił się pod pociąg jakiś młody człowiek i poniósł śmierć na miejscu. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów, toteż nie można było stwierdzić jego nazwiska.

CZĘSTOCHOWA

Trup przemytnika. W pobliżu wsi Kamieńsko pod Częstochową, na terytorjum niemieckiem zastrzelony został przez niemiecką straż graniczną Mieczysław Kaczmarczyk, przy którym znaleziono 25 kg. mięsa przemycanego do Niemiec.

Znowu licytacja wielkiego majątku ziemskiego

ŁÓDŹ, 28. 12. (tel. wł.). — Przed świętami Bożego Narodzenia został sprzedany z licytacji jeden z największych majątków ziemskich. Starzenice, w województwie łódzkiem. Majątek ten o obszarze 1300 morgów ziemi i lasów został sprzedany na licytacji za 200 tysięcy złotych. Majątek ten znajdował się w posiadaniu rodziny Łubieńskich przez 30 lat.

Zmiany w komunikacji z Krynicą

Od dnia 31 grudnia odwołuje się bieg wagonu 1, 2, 3 kl. komunikacji bezpośredniej Warszawa — Krynica przez Kraków i Chabówkę, kursującego w poc. Nr. 201, odchodzącego z Dworca Głównego o godz. 7 m. 30 i spowrotem w poc. Nr. 6, przychodzącym do Warszawy na tenże dworzec o godz. 22 m. 50.

WESOŁA NOC SYLWESTROWA W FILHARMONJI

Najweselsze przywitanie Nowego Roku odbędzie się w Sali Filharmonji przy udziale najwybitniejszych sił scen polskich: Marji Modzelewskiej, Lody Halamy, Dory Kalinówny, Adolfa Dymszy, F. Jarossy, Chóru Dana, S. Górskiej, Z. Terne i Astona.

Kierownictwo nad programem objął dyr. Seweryn Majde.

Bilety w kasie Filharmonji.

(N.)

Konferencja w sprawie Uruchomienia Zakładów Schloesserowskich

ŁÓDŹ. 28. 12. (tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencja mająca na celu utrzymanie w dotychczasowym ruchu zakładów „Schlösserowskiej Manufaktury" w Ozorkowie Na konferencji tej obecni byli inspektor pracy, przedstawiciele robotników, dotychczasowy dzierżawca oraz właściciele. Okazuje się, że wytworzyła się ciężka sytuacja, bowiem dzierżawca nie zgadza się się na dotychczasowych warunkach utrzymywać dzierżawy. Przedstawiciele robotników, reprezentujący 3 tysiące pracowników zgadzają się na projekt dzieżawcy, który chce prowadzić pracę na czterech krosnach. Kwestją sporną pozostała jeszcze zapłata za godziny nadliczbowe oraz za pracę nocną. Rokowania pozwalają przypuszczać, że dotychczasowy dzierżawca zgodzi się na żądania robotników i zakłady będą nadal pracować

Sport

Boks

BRNO — SKODA W BOKSIE

W Nowy Rok o g. 12 w wielkiej sali w Colosseum odbędzie się niezwykle interesujące spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacją miasta Brna (Czechosłowacja) a klubem sportowym „Skoda".

Dzisiaj w nocy reprezentacja Brna wyjeżdża do Polski. Przed wyjazdem kapitan związkowy czechosłowackiego klubu bokserskiego udzielił prasie wywiadu, w którym oświadczył, że reprezentacja Brna właściwie składa się z najlepszych pięściarzy Czechosłowacji, bowiem sześciu uczestników brało udział w reprezentacyjnej ósemce Czechosłowacji.

Mecz ten będzie i z tego względu jeszcze interesujący, że czescy pięściarze dotychczas ani razu nie wygrali żadnego spotkania w Polsce. Toteż dołożą, jak zapewnia ich kapitan, wszelkich starań, aby zrehabilitować swoich poprzedników. Jak wiadomo, ten sam skład, który przyjeżdża do Polski, w tych dniach rozgromił Węgrów i Austrjaków o puhar środkowo - europejski.

Na ringu staną w wadze muszej: Doleżal — Czortek, w koguciej: Nawratil — Moczko II, w piórkowej: Menschik — Kozłowski, w lekkiej: Kosina — Bąkowski, w półśredniej: Cermak — Seweryniak, w średniej: Schmidt — Woźniak, półciężkiej: Vlassak — Pisarski, w ciężkiej: Franek — Garstecki (ewent. Pilat).

ZAMIAST INOWROCAWIA — W WARSZAWIE

W dniu 13 stycznia 1935 r. odbędzie się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Makkabi a Cuiavią z Inowrocławia. Mecz odbędzie się w Warszawie, a nie jak poprzednio projektowano w Inowrocławiu.

Hokej

HOKEJOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Na posiedzeniu zarządu PZHL postanowiono rozegrać pierwszą turę mistrzostw Polski w najbliższą niedzielę 30 b. m. Dnia tego grają: Czarni — Warszawianka we Lwowie, KTH — Lechja w Krynicy i AZS (Poznań) — Legja mecz rewanżowy w Poznaniu. Mecz Cracovia — Pogoń nie odbędzie się, ponieważ w tym czasie grają w Krakowie wiedeńczycy.

Tura rewanżowa przewidziana jest na 6 stycznia. Zależeć to będzie jednak od ostatecznej decyzji w sprawie udziału w mistrzostwach świata w Davos. PZHL ze względu na brak funduszów nie może wyprawy tej doprowadzić do skutku i dlatego zamierza dokończyć mistrzostwa już 6 stycznia. Gdyby jednak okazało się, że inne czynniki udzielą PZHL pomocy finansowej i reprezentacja wyjedzie do Davos, to mistrzostwa będą dokończone w późniejszym terminie.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W HOKEJU

Początek mistrzostw Warszawy w hokeju na lodzie wyznaczony początkowo na 26 b. m. i następnie odwoływany, ostatecznie wyznaczony jest na 1 stycznia. Dnia tego grać będą o mistrzostwo klasy A Legja — ŻASS i Polonja — Skra, o mistrzostwo kl. B. Gwiazda — Marymont i Iskra — Sparta.

GOŚCINA WIEDEŃSKICH HOKEISTÓW

Ustalono plan gier wiedeńskiej drużyny WEV w Polsce. Wiedeńczycy grać więc będą 29 i 30 b. m. w Krakowie, 1 i 2 stycznia we Lwowie, a 4 i 5 wzgl. 6 stycznia w Warszawie. W Warszawie grać będą z Legją i Warszawianką lub z reprezentacją Warszawy.

O PUHAR EUROPY W HOKEJU LODOWYM

W czasie świąt Bożego Narodzenia rozegrano dwa mecze w hokeju lodowym o międzyklubowy puhar Europy, a mianowicie:

w Paryżu drużyna Français Volants pokonała niespodziewanie Wembley Canadians 2:1,

w Londynie Stratham zremisował z Wembley Lions 2:2.

KURS SZYBOWCOWO - NARCIARSKI POD KRZEMIEŃCEM

W pierwszych dniach stycznia 1935 roku w Kulikowie pod Krzemieńcem uruchomiony zostanie pod fachowem kierownictwem pierwszy w Polsce kurs szybowcowo - narciarski.

Pierwszorzędne warunki terenowe zarówno dla szybownictwa, jak i dla narciarstwa, oraz piękne okolice zapewnią przyszłym pilotom, uczestnikom kursu, wielostronną zaprawę sportową.

Różne

„KLUB MISTRZÓW" W FINLANDJI

W Helsingforsie utworzony został ostatnio oryginalny klub lekkoatletyczny. Klub ten nosi nazwę „Klub mistrzów", a członkami jego mogą być tylko przedstawiciele elity lekkoatletycznej Finlandji. Tylko zdobycie tytułu mistrza świata, Europy lub Finlandji a ewentualnie przekroczenie pewnego minimum upoważnia do ubiegania się o kartę członkowską. Minima te są b. wysokie, m. in. w skoku w wyż 190, w skoku w dal 730 itd.

SLAVIA JESIENNYM MISTRZEM CZECHOSŁOWACJI

Jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Czechosłowacji dobiegły końca.

Tytuł jesiennego mistrza zdobyła Slavia, mając 18 pkt., przed Spartą 17 pkt., 3) Zudenice 15 pkt., 4) Victoria Pilsen 13 pkt., 5) SK Kladno 10 pkt.

PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIEMI W BERLINIE

Niemiecki organizacyjny komitet olimpijski zorganizował w tych dniach konferencję prasową. na której generalny sekretarz komitetu dr. Karol Diem, udzielił szeregu ciekawych informacyj o przygotowaniach przedolimpijskich.

Z wynurzeń tych podajemy ważniejsze, a mianowicie:

W igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie wezmą udział zawodnicy 50 państw w liczbie 4.000 zawodników, w tej liczbie — 400 kobiet.

Z państw europejskich dotychczas brak jedynie zgłoszenia Portugalji.

Wieś olimpijska w Döberitz pod Berlinem, w której zamieszkiwać będą zawodnicy, będzie całkowicie gotowa na dzień 1 maja 1936 roku. Wszystkie zawodniczki mieszkać będą w pięknem schronisku akademickiem w Berlinie.

WYPADKI NA BOISKACH PIŁKARSKICH

Za rok 1934 zarejestrowano w Niemczech 7.117 nieszczęśliwych wypadków na boiskach piłkarskich. Ponieważ w roku tym było ogółem 50 dni rozgrywek piłkarskich, przeto na każdy dzień przypada 142 wypadki kontuzyj, skaleczeń, złamań i t. p.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że w Niemczech na jeden dzień rozgrywek wypada 20.000 meczów przy udziale pół miljona graczy.

Ładunkiem dynamitu górnik pozbawił się życia

SOSNOWIEC, 28.12. (tel. wł.). Wczoraj o godz. 9-ej rano 23-letni górnik Stanisław Kucharz, mieszkaniec Klimontowa, popełnił samobójstwo przez przywiązanie sobie do szyi ładunku dynamitu i podpalenie go na sobie. Ciało Kucharza wskutek eksplozji zostało rozszarpane na strzępy. Powodem niezwyklego samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Sąd rozstrzygnął zawiłą sprawę O zastaw nieruchomości

Skomplikowane zagadnienie prawne, czy zastaw nieruchomości jest przestępstwem na szkodę wierzycieli, było przedmiotem długotrwałego śledztwa sądowego, prowadzonego przeciwko Julji Rysz i Abramowi Sewilskiemu. Sewilski nabył w Warszawie dom z licytacji, na którym Julja Rysz miała zapisaną znaczną sumę hipoteczną. Jak zwykle się dzieje, wierzycielka pozostawiła na nieruchomości swoją sumę, licząc na uregulowanie jej przez nowonabywcę, lecz Sewilski nie kwapił się ani z zapłatą rat, a nawet odsetek. Wobec tego wierzycielka wzięła kamienicę w zastaw, który stał się kością niezgody pomiędzy stronami.

Najpierw Sewilski oskarżył R. o oszustwo, jednakże śledztwo zostało umorzone wobec zupełnej bezpodstawności zarzutów niewypłacalnego dłużnika. Wówczas chcąc zmusić p. Rysz do znacznego zredukowania wierzytelności hipotecznej, spowodował nową sprawę, tym razem już przeciwko samemu sobie i wierzycielce, o rzekome działanie w zmowie przeciwko wierzycielom, którym umowa zastawu miała utrudnić zaspokojenie ich pretensyj.

Ale i ten manewr się nie udał, gdyż władze śledcze nie dały wiary twierdzeniom Sewilskiego, iż akt zastawu zawarł świadomie na szkodę wierzycieli, ponieważ w poprzedniej sprawie sprzecznie z tem twierdził, że zastaw był fikcyjny i wyłudzony od niego przez p. Rysz. Okazało się również, że Sewilski chwalił się, że zniszczy wierzycielkę, która o żadnych długach oskarżyciela nie wiedziała.

W tym stanie rzeczy umorzono i drugą oryginalną skargę

Kronika sądowa

CZY HULKA - LASKOWSKI BRONIŁ BOUSSACA?

Warszawa. Wczoraj w Sądzie Okręgowym, miał się odbyć ciekawy proces o to, czy znany publicysta radykalny Paweł Hulka - Laskowski, pisujący o tragedji robotników żyrardowskich, pisuje jednocześnie artykuły, biorące w obronę Boussaca, w piśmie przez niego finansowanem „Państwo Pracy". Rewelacje takie ukazały się w tygodniku „Bunt Młodych", będącym organem młodych konserwatystów, gdzie Fr. Czerwiński zarzucił Hulce - Laskowskiemu pisywanie artykułów pod pseudonimem Zb. Jarosz. W ten sposób literat ukrywał, że występuje jednocześnie na dwa fronty. Hulka - Laskowski wystąpił przeciwko Fr. Czerwińskiemu na drogę sądową, zarzucając mu zniesławienie publicysty i poderwanie doń zaufania czytelników.

Na proces nikt się nie stawił, ani oskarżyciel, ani oskarżony, prócz adw. Lemkina, występującego w roli prywatnego oskarżyciela. Sprawę wobec tego musiano odroczyć.

O PREMJE UBEZPIECZENIOWE

Warszawa. — Buchalter Towarzystwa hodowli koni, Aleksander Dąbrowski, poniósł tragiczną śmierć wskutek zaczadzenia gazami spalinowemi (tlenkiem węgla), wydzielającemi się z samochodu. Prócz niego zmarła również służąca Sabina Sendek. Zwłoki obojga znaleziono nazajutrz rano w garażu. Wszelki ratunek był już spóźniony.

Jak się okazało, Dąbrowski miał zwyczaj zapuszczania w garażu motoru dla nagrzania powietrza. Puścił więc w ruch motor i siedząc za kierownicą, zadusił się szkodliwemi dla zdrowia wyziewami. Ponieważ zmarły był ubezpieczony na życie w towarzystwie „Vita", najbliższa rodzina wystąpiła do sądu o odszkodowanie w wysokości 15.000 złotych. Na rozprawie rzecznik pozwanego towarzystwa, przedstawił dowody, że Dąbrowski, zgłaszając się o ubezpieczenie, podpisał wniosek, że wyłącza ryzyko, płynące z posiadania samochodów.

Sąd oddalił powództwo, uznając, że wypadek, jakiemu uległ Dąbrowski przy własnoręcznem używaniu samochodu, nie był objęty ubezpieczeniem.

SPRAWA ADW. ŁYPACEWICZA

Warszawa. — Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciwko adw. Łypacewiczowi, ojczymowi jego Michałowskiemu i 5 innym osobom, oskarżonym wspólnie o oszustwa czekowo - wekslowe na szkodę kupców warszawskich.

Adwokat Łypacewicz, który pieniądze, pochodzące z afery oszukańczej zużył na hulanki, przebywa od kilku miesięcy w więzieniu. Również w więzieniu przebywają główniejsi oskarżeni w tej sprawie. Obecnie Sąd Okręgowy wyznaczył termin rozprawy głównej, która odbędzie się dnia 29 stycznia 1935 roku.

PISARZ HIPOTECZNY PRZED SĄDEM

Warszawa. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się wkrótce sprawa b. sędziego, a ostatnio pisarza hipotecznego w Otwocku, Stanisława Stanisławskiego, który wraz ze swym sekretarzem, Borysem Anamczenko oraz znajomym, Henrykiem Bachiewiczem odpowiadać będzie za nadużycie władzy i działanie na szkodę klientów hipoteki otwockiej, przywłaszczenie różnych kwot pieniężnych oraz fałszowanie dokumentów.

Nadużycia trwały w ciągu szeregu miesięcy, aż wreszcie Anamczenko pokłóciwszy się z szefem, zgłosił się do prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie i złożył doniesienie, że pisarz dopuszcza się nadużyć. Zarządzona rewizja ksiąg potwierdziła zarzuty. Niezależnie od tego stwierdzono, że Stanisławski w toku urzędowania przywłaszczył szereg kwot, i dopuścił się mnóstwa wykroczeń służbowych.

Stanisławskiego aresztowano. Ponieważ w czasie pobytu w więzieniu zdradził on objawy choroby umysłowej, przeto przewieziono go do zakładu w Tworkach, dla obserwacji. Ekspertyza psychjatryczna wykazała, że Stanisławski jest psychopatą, wobec czego znalazł się on na wolności.

Trójce wspólników urząd prokuratorski wytoczył sprawę, która niebawem będzie przedmiotem rozważań Sądu Okręgowego w Warszawie.

ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ

Kowel. — Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu skazał za działalność komunistyczną Teodora Lewczuka na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na przeciąg 6 lat, Agrypinę Oleksiuk 1 i pół roku więzienia i pozbawienie praw na 2 lata, Neonidę Zaliuk na 6 lat więzienia i pozbawienie praw przez 10 lat, Tymosza Jastreba na 4 lata więzienia i pozbawienie praw przez przeciąg 6 lat.

MALTRETOWANIE ŻONY

W Sądzie Grodzkim odbyła się sprawa karna przeciwko zamieszkałemu na terenie Wilna Niemcowi Heinzowi Balderowi. Balder maltretował swoją żonę żydówkę, z którą się ożenił przed 6-laty.

Sąd skazał Baldera na 3 miesiące więzienia.

Fryzjerzy chcą pracować w Sylwestra

Właściciele zakładów fryzjerskich podjęli starania, by prolongata godzin pracy w poniedziałek, dn. 31 b. m., w Sylwestra, nastąpiła do godz. 11-ej wieczór. Liczą oni bowiem, iż spowodu nocy sylwestrowej nastąpi w zakładach fryzjerskich wzmożony ruch klientów.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę grudnia 1934 r.

W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota powiększył się o 1.1 milj. zł. do 500.9 milj. zł. oraz stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 0.8 milj. zł. do 27.7 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 0.4 milj. zł. do 708.6 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 2.6 milj. zł. do 616.5 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 0.8 milj. zł. do 39.5 milj. zł., natomiast stan pożyczek zabezpieczonych zastawami wzrósł o 3.7 milj. zł. do 52.5 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 4.5 milj. zł. do 46.0 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 2.7 milj. zł. do 156.7 milj. zł., druga — o 0.6 milj. zł. do 208.5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 30.9 milj. zł. do 243.8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian, zmniejszył się o 23.2 milj. zł. do 934.7 milj. zł.

Pokrycie złotem zmniejszyło się z 46.71 proc. do 46.44 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 16 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc.

Brak konsumenta

Nadmiar towarów i podaż rąk do pracy

Czy barjery emigracyjne zniszczyły „prosperity" w U.S.A.?

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ten jeden z najbardziej chłonnych rynków nadmiaru rąk ludzkich — został zamknięty. Barjery emigracyjne uniemożliwiły przyjazd masy emigrantów, ściągających tu od założenia pierwszych kolonij białych.

Potęga Stanów Zjednoczonych, potęga całej Ameryki nowoczesnej wyrosła na elemencie przyjezdnym, który tu stworzył własną cywilizację, czasami zupełnie odrębną od cywilizacji ludów Europy. Cywilizacja ta miała przedewszystkiem charakter materjalny. Konglomerat ludów, wielkie zróżniczkowanie nie sprzyjało wytworzeniu żadnego ze znanych typów cywilizacyjnych.

Amerykę, jej ustrój, gospodarczy i polityczny tworzyli ludzie, którzy posiadali wielką siłę ekspansywną, ludzie przedsiębiorczy. Ta przedsiębiorczość m. in. uwidoczniła się w kolosalnej rozbudowie całego życia Stanów Zjednoczonych, największego bloku ekonomicznego i politycznego całej Ameryki.

PÓŁTORA MILJONA KONSUMENTÓW

W ostatnich latach (przed restrykcjami) emigracja do samych Stanów Zjednoczonych wynosiła przeciętnie około półtora miljona ludzi rocznie. Okres pomyślności w Stanach, o którym sądzono, że nie skończy się nigdy, pozwalał na przygarnięcie całej tej masy i na danie jej pracy. Jednakże ostatnie lata (po 1928), kiedy dobrobyt — owa słynna „prosperity" załamała się, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, zagrożone wzrastającem bezrobociem, (sięgającem obecnie około 16 miljonów ludzi), zamknęły swoje granice dla dopływu nowych sił ludzkich, ustanawiając bądź nieznaczne kontyngenty imigracyjne, bądź wogóle zamykając granice. Na skutek tych utrudnień emigracja do Ameryki została zahamowana. Zmniejszyła się ona 10-krotnie. Zaledwie 100.000 do 150.000 osób przybywało rocznie.

ZASTÓJ

Obecnie, podczas kryzysu gospodarczego, w Stanach występują dwa szczególne charakterystyczne momenty: nadmiar towaru i nadmiar wolnych rąk roboczych. Przyczem trzeba stwierdzić, że sama cena pracy nie uległa wielkiemu obniżeniu, a państwo wobec konieczności prowadzenia olbrzymich robót dla zatrudnienia bezrobotnych oraz wobec konieczności udzielania zapomóg zmuszone jest przeznaczać olbrzymie sumy na ten cel, oczywiście, sumy wyciągnięte z zarobkującej części społeczeństwa. Reformy Roosevelta dążyły m.in. do umożliwienia gospodarstwu Stanów wchłonięcia i wciągnięcia do pracy znacznej części wolnych rąk roboczych, a tem samem odciążenia państwa. Dotychczas sukcesy tej akcji nie są zbyt wielkie.

Jak już zaznaczyliśmy, dwa momenty szczególnie wysunęły się na czoło kryzysu w Stanach. Ich uzupełnieniem będzie: brak konsumenta. Konsumcja spada w Stanach zastraszająco.

BRAK CHŁONNOSCI RYNKU

Ten olbrzymi kraj niezbyt gęsto zaludniony (16 mieszkańców na 1 km. kw.!), gdzie nawet na terytorjach najbardziej zagęszczonych zamieszkuje około 120 mieszkańców na kilometr kwadratowy, nie może nawet pochłonąć towarów, wytworzonych przez zmniejszoną ilość rąk roboczych. (Ogólna liczba ludności U. S. A. wynosi około 130 milj.).

AKCJA PASTORA KAGLENA

Stwierdzenie tego faktu stało się punktem wyjścia dla akcji pastora Kaglena, który rozwinął intensywną propagandę za otworzeniem granic Stanów dla emigracji z krajów Europy. Twierdzi on, że Ameryka zastosowała najgorszy a najmniej skuteczny ze środków obrony swego gospodarstwa. Przed zamknięciem granic olbrzymia masa emigrantów stawała się jednym z podstawowych czynników regulacji rynku. Jeżeli przyjąć, że rocznie przybywało do półtora miljona ludzi, to Stany zyskiwałyby co rok, półtora miljona konsumentów, tak, że wytworzone towary mogły być z łatwością zbywane.

MECHANIKA ZYSKÓW GOSPODARCZYCH

Czy jednak przez przyjazd emigrantów nie zwiększała się również ilość rąk do pracy? Pastor Kaglen nie przeczy, ale twierdzi on, że emigranci tylko w niewielkim procencie kierowali się do fabryk, handlu i t. d., natomiast całą masą płynęli na wieś i zakładali gospodarstwa, czego rodowity Amerykanin nie miał bynajmniej chęci czynić. Tak więc powstawała wielka rzesza konsumentów dla wytwórców przemysłu, i to było właśnie premją dla gospodarstwa Stanów. W znacznej mierze temu właśnie należy zawdzięczać—zdaniem Kaglena — amerykański dobrobyt.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ?

Akcją propagandową pastora zainteresowały się szersze koła. Myśl o powrocie do szczęśliwego okresu gospodarki jest dla wszystkich miła. To też obecnie coraz częściej podnoszona jest sprawa zmiany obowiązujących ustaw imigracyjnych. Nawet poważni ekonomiści amerykańscy zwrócili uwagę na korzyści dla państwa wypływające z imigracji, wobec pomnażania dobrych odbiorców dla towarów i stwarzania możliwości wyzyskania leżących odłogiem terenów.

Akcję tę przedstawiamy, gdyż świadczy ona o nastrojach społeczeństwa Stanów i próbach powrotu do okresu pomyślności. Wiemy ponadto, że emigracja z Polski do Ameryki była znaczna i że dla naszej polityki ludnościowej i gospodarczej (bilans płatniczy) była rzeczą nieobojętną, tem niemniej nie uważamy emigracji za właściwe rozwiązanie zagadnień ludnościowych, gdyż podstawowym — naszem zdaniem — warunkiem jest wyzyskanie przez własny kraj wszystkich możliwości dla zapewnienia pracy i utrzymania dla własnych rodaków. Oczywiście Stany Zjednoczone nie mogą dzisiaj, przy tak małym nasyceniu ludnościowem, podzielać naszego stanowiska.

1 złoty — 1.800.000 marek

Po dziesięciu latach złotówki

Złotówka. Jednem z podstawowych zadań naszego gospodarstwa i naszej polityki gospodarczej było ustalenie waluty. Trzeba było skończyć z mieszaniną koron, rubli, marek, które były w obiegu na dawnych terenach zaborczych. Wzajemne rozrachunki między poszczególnemi częściami kraju nadmiernie komplikowały się, tembardziej, że niektóre z tych walut, nie mając pokrycia, miały kurs przypadkowy (fikcyjny).

Pierwszym krokiem normalizacji naszych stosunków walutowych było utworzenie marki, wypuszczonej przez Niemców za pośrednictwem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Marka stała się wkrótce podstawowym środkiem obiegowym. I ona jednak, nie mając dostatecznych podstaw, dewaluowała się, powstawały niedobory skarbowe, inflacja walutowa występowała w całej pełni.

Już w r. 1919 i 1922 podejmowano próby stabilizacji waluty. Nie dały jednak one spodziewanych rezultatów. Dopiero Władysław Grabski po otrzymaniu pełnomocnictw w końcu 1923 r. wystąpił z „Ustawą o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej".

Ustawa ta miała podstawowe znaczenie dla rozwoju dalszego naszych stosunków walutowych. Przeszła ona szybko przez ciała ustawodawcze.

2 stycznia 1924 r. znalazła się na komisji budżetowej Sejmu, gdzie została przyjęta wszystkiemi głosami, za wyjątkiem głosu posła Frostiga.

5 stycznia 1924 r. przyjęta została przez plenum Sejmu.

8 stycznia 1924 r. zajęła się nią komisja Senatu.

11 stycznia 1924 r. przegłosował ją Senat.

27 stycznia 1924 r. ogłoszono subskrypcję na akcje Banku Polskiego. Subskrypcja przeprowadzona była w tempie rekordowem. Po kilku dniach osiągnięto 100 miljonów zł. — pełny kapitał zakładowy Banku.

Od tego czasu notowania kursów w markach są coraz rzadsze. Rozpoczyna się przerachowywanie.

Dzieło reformy walutowej i ustalenia podstaw finansowych jest rozpoczęte.

Drugi traktat handlowy polsko-hiszpański

i jego cele gospodarcze

W związku z podpisanym (15-go grudnia b. r.) w Madrycie nowym traktatem handlowym i nawigacyjnym polsko-hiszpańskim, do Warszawy przybył p. Emilio de Navasques, nowomianowany attaché handlowy poselstwa hiszpańskiego w stolicy Polski. Jest to młody dyplomata, który piastował już stanowiska dyplomatyczne w Paragwaju, Paryżu i przy delegacji hiszpańskiej w Genewie, skąd przybył do Warszawy przed kilku dniami.

Według informacyj p. Navasquesa, jest to drugi zrzędu traktat handlowy, jaki Polska i Hiszpanja zawarły między sobą. Pierwszy, podpisany 7-go maja 1930 roku, został odwołany przez rząd hiszpański, aby wyrównać deficyt płatniczy, jaki się w stosunkach handlowych polsko-hiszpańskich pojawił. Jak się bowiem okazuje, Polska eksportuje do Hiszpanji przeciętnie za 9,5 do 10 miljonów pesetów rocznie, podczas gdy eksport hiszpański nie przekracza pół miljona pesetów. Na polski eksport do Hiszpanji składają się głównie jaja, nawozy sztuczne, pokłady kolejowe, nasiona buraczane, drewno etc., zaś Polska importuje z Hiszpanji głównie owoce świeże i suszone, oliwę i oliwki, wina różnych gatunków, korki i t. d.

Celem i zadaniem nowego traktatu handlowego będzie rozszerzenie eksportu hiszpańskiego do Polski i wytworzenie nowych kontyngentów eksportowych. Pozatem nowa konwencja, którą podpisali w Madrycie poseł R. P. p. Perłowski i hiszpański Minister Spraw Zagranicznych, p. Rocha, przewiduje stworzenie nowej linji okrętowej polsko-hiszpańskiej, i to takiej, na którą złożyłyby się kapitały zarówno polskie, jak i hiszpańskie, i którąby łączyła port Gdynię z głównemi portami półwyspu iberyjskiego. Traktat ten ma być podobno ratyfikowany przez rząd polski w najbliższej przyszłości. Dwa nowe statki mają być przeznaczone dla obsługi tej nowej linji.

Zapytany o sytuację gospodarczą Hiszpanji w obecnej chwili, p. Navasques oświadczył, że jest ona obecnie normalna i że bezrobocie nie przekracza 100.000. Rewolucja socjalistyczno - komunistyczna została całkowicie zgnieciona przez rząd premjera Lerroux i życie rozwija się nadal spokojnie i normalnie. Reforma rolna, przeprowadzona przez rząd republikański, zlikwidowała wszystkie niemal wielkie latyfundja na podstawie odpowiedniej kompensaty.

Przeciętny roczny eksport Hiszpanji waha się między 800 miljonami a miljardem złotych peset, przyczem na eksport ten składają się głównie takie owoce, jak pomarańcze, cytryny, banany, winogrona, wina, orzechy, kalafonja, korki, oliwa, miedź, rtęć, żelazo i siarka.

405 miljonów funtów

rekordowy obieg banknotów w Anglji

Tygodniowe sprawozdanie Banku Angielskiego wykazuje w związku z okresem świątecznym dalszy wzrost obiegu banknotów o 3.173.000 funtów szterlingów. W ten sposób obieg banknotów doszedł do nowej rekordowej cyfry przeszło 405 miljonów funtów. Wobec wzrostu obiegu rezerwy spadły o 3.057.000 f. st. Zapas złota wzrósł nieznacznie o 56 tysięcy funtów i wynosi f. st. 192.273.000. W następstwie znacznego wzrostu obiegu banknotów stosunek rezerw do zobowiązań spadł w ciągu tygodnia o 2.2 procent i wynosi obecnie 35.1 proc.

Kolizja w terminach płatności

rat podatku od nieruchomości

W rozporządzeniu wykonawczem do ordynacji podatkowej, po uwzględnieniu 14-dniowego terminu ulgowego, została przyśpieszona o 6 tygodni płatność rat podatku od nieruchomości. Ze względu na to powstała obawa, czy nowe określone terminy płatności tego podatku nie będą kolidowały z terminami płatności rat w instytucjach kredytu średnio i długoterminowego.

Przeprowadzono ankietę, w której wzięły udział Bank Gospodarstwa Krajowego, Tow. Kredytowe Miejskie i komunalne kasy oszczędnościowe.

Z otrzymanych materjałów wynika, że terminy płatności rat niemal we wszystkich instytucjach długoterminowego kredytu stoją w jawnej kolizji z nowookreślonemi terminami płatności rat podatku od nieruchomości, co nie jest wskazane ze względu na ogólne zasady polityki podatkowej, w myśl której przy ustalaniu terminów płatności podatków należy unikać zbieżności terminów ich płatności z terminami płatności innych zobowiązań.

Ponieważ może się to odbić fatalnie na wpływach instytucji kredytu średnio i długoterminowego, spowodować dalsze pogorszenie sytuacji miejskiej własności nieruchomej i nie przynieść żadnych korzyści państwu, przywrócenie dawnych terminów płatności podatku od nieruchomości jest konieczne.

Kary na zalegających płatników

Projekt nowej ustawy

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy o pobieraniu odsetek od zaległości podatkowych, zamiast dawnych „kar za zwłokę", przewiduje się obecnie „odsetki za odroczenie" i odsetki ulgowe. Odsetki normalne mają wynosić 1 proc. miesięcznie, ulgowe ¾ proc., a przy podatkach gruntowym, spadkowym i od darowizn tak jak dawniej ½ proc.

Decyzja właściwej władzy o odroczeniu lub rozłożeniu zaległości na raty, powodować ma automatycznie przyznanie odsetek ulgowych, niezależnie od terminu złożenia podania o te ulgi.

Liczby te zresztą nie mają być ostateczne, ponieważ Minister Skarbu otrzyma prawo obniżania drogą rozporządzeń odsetek od wszelkich zaległości podatkowych.

Projekt ustawy o odsetkach został już przesłany do zaopinjowania innym ministerstwom i związkom samorządu gospodarczego i w niedługim czasie należałoby się spodziewać jego uchwalenia.

Od 1 stycznia 1935 r. obowiązuje

Nowe prawo o upadłościach i nadzorach

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało szereg rozporządzeń wykonawczych do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. nowego prawa o upadłościach i nadzorach. Nowe prawo upadłościowe znacznie uprości dochodzenie pretensyj wierzycieli. Syndycy mas upadłości otrzymali prawo rewindykowania wszelkich schowków i pomieszczeń, należących do upadłych dłużników. Rewizje te dokonywane będą za pośrednictwem komornika, przyczem przewidziane są nawet rewizje osobiste przez poszukiwanie odzieży. Wydane zostało rozporządzenie ustalające tekst przysięgi syndyków upadłości i zarządców sądowych. Przysięga o sumiennem wykonywaniu czynności obowiązków składana będzie przed Sędzią - Komisarzem. Za popełnienie malwersacyj przy upadłościach i nadzorach grozi obostrzona odpowiedzialność karna narówni z karami za nadużycia urzędników państwowych.

100 zł. za 25 zł.

W dniu 27 grudnia b. r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu inwestycyjnego, oznaczone numerami: 20922, 20478, 2775, 28170, 11591, 31209 i 24761, we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 649).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

W KILKU WIERSZACH

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu sprzedaż świadectw przemysłowych na rok 1935 odbywa się w do 31 b. m. Ci kupcy i przemysłowcy, którzy nie wykupią świadectwa przemysłowego przed wskazanym terminem, ponosić będą przykre konsekwencje, wynikające z ustawy, która upoważnia władze do karania handlujących bez świadectw przemysłowych.

KONTYNGENTY PRZYWOZOWE

Centrala Związku Kupców przyjmuje podania o przywóz artykułów reglamentowanych — na I-szy kwartał 1935 r. Podania należy składać w kancelarji Związku (Referat Przywozowy) w godzinach biurowych (9 — 4) do dnia 31 grudnia b. r. Po powyższym terminie podania przyjmowane nie będą. Orjentacyjną listę ew. kontyngentów można przejrzeć w kancelarji Związku.

NOWY TYP ZNACZKÓW STEMPLOWYCH

Zostały wypuszczone nowego typu znaczki stemplowe wartości 2 zł. i 5 zł., a nadto nowowprowadzone znaczki wartości 4 zł. i 100 zł. Dotychczasowe znaczki stemplowe wartości 2 zł. i 5 zł. mogą być używane tylko do końca grudnia 1934 r. Nieużyte znaczki stemplowe dawnego typu, o których mowa, zostaną wymienione na znaki stemplowe, będące w obiegu, w razie przedstawienia ich do wymiany od dnia 15-go grudnia 1934 r. do 15 stycznia 1935 roku.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.27.75; frank francuski 34.93.5; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 26.15; marka niemiecka 198.5; szyling austrjacki 99.70; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91.25; rubel złoty 4.58.25.

Dewizy: Berlin 212.90; Belgja 124.20; Gdańsk 172.82.5; Holandja 357.90; Londyn 26.12; Nowy Jork 5.28.5; Nowy Jork (kabel) 5.28.75; Paryż 34.93.5; Praga 22.12; Szwajcarja 171.45; Sztokholm 134.75; Włochy 45.31.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.5; 8 proc. Poż. Dillonowska 88; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68.37; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66.25; 7 proc. Poż. Śląska 67.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 48.50; 5 pr. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.75.

Akcje: Bank Polski 95.5; Lilpop 10.20; Starachowice 13; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 29.5; Ostrowiec 17.50; Haberbusch—38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 27. 12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart. 700 gl. 14.50—15.00; II stand. 687 gl. 14.25—14.50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50 — 20.00; pszenica jednolita 742 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 731 gl. 17.50 — 18.00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14.50—15.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13.50—14.50; III stand. 438 gl. 13.00—13.50; jęczmień browarowy 698 gl. 20.00—21.50; jęczmień przemiałowy 678.672 gl. 17.50—18.00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15.50—16.00; groch polny z work. 24.00—26.00; Wiktorja z work. 47.00—50.00; wyka 20.00 — 21.00; peluszka 20.50—21.50; seradela podw. czyszcz. 12.00 — 13.00; rzepak i rzepik zimowy 45.00 — 46.50; rzepak i rzepik letni 40.50—42.00; łubin nieb. 7.25—7.75; łubin żółty 8.50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100.00 — 115.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125.00 — 140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00 — 110.00; koniczyna biała surowa 55.00 — 70.00; mak niebieski z workiem 43.00—46.00; ziemniaki fabryczne —: ziemniaki jadalne 3.00—3.25; mąka pszenna gat. I A —; gat. I B 31.00—33.00: I C 29.00—31.00; I D 27.00—29.00; I E 25.00 — 27.00; gat. I A —; II B 23.00 — 25.00; II C —; II D 22.00—23.00; II E — ; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21.00; gat. III A 15.00—16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00—24.00; mąka 0 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00—18.00; mąka żytnia poślednia 14.50 — 15.00; otręby pszenne gr. stand. 11.00 — 11.50; pszen. średnie 10.00 — 10.50; otręby pszenne miałkie 10.00—10.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 16.25 — 16.75; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 17.25 — 17.75; śruta sojowa 20.50 — 21.00; siemię lniane 45.00—46,50. Ogólny obrót 3,252 tonn w tem żyta 2,043 tonn. Usposobienie spokojne.

Na ekranach

Premjery świąteczne

I. Filmy krajowe

„Młody Las“ („Apollo“), „Przeor Kordeck , Obrońca Częstochowy“ („Colosseum“), „Śluby Ułańskie“ („Filharmonja“), „Czarna Perła“ („Capitol“), „Córka Generała Pankratowa“ („Casino“).

Pierwszy to bodaj w dziejach filmu polskiego wypadek, żeby jednocześnie pięć obrazów krajowej produkcji wchodziło na stołeczne ekrany. Z jednej strony świadczy to o zwiększonem zainteresowaniu temi filmami, z drugiej jednak wystawia nieszczególne świadectwo wewnętrznej organizacji naszych producentów, którzy połowę całorocznej produkcji (i to najmocniejsze „atuty“!) rzucają jednocześnie na rynek. Ale przejdźmy do rzeczy.

*

Najwybitniejszem wydarzeniem jest niewątpliwie „Młody Las“, będący przeróbką dramatu Jana Adolfa Hertza z dziejów walki o szkołę polską. Najpierw zastrzeżenia: czas najwyższy byłoby zerwać z tematami z okresu niewoli. Siłę naszą powinniśmy czerpać z okresów świetności, nie zaś upadku, którego nie zmniejsza fakt odosobnionych odruchów bohaterstwa. Charakter i znaczenie walki o szkołę polską, a zwłaszcza strajku szkolnego, nie są jeszcze na tyle wyjaśnione przez naukę, abyśmy mogli wydawać o niej sąd. Jako temat do dramatu jest ona jednak bardzo podatnym materjałem historycznym, z którego Hertz umiejętnie skorzystał w swej sztuce.

O ile mnie pamięć nie myli, po raz pierwszy w Polsce przenosi się sztukę teatralną na ekran. Zadanie to jest bardzo trudne i niejeden światowej sławy reżyser połamał sobie zęby na takich przeróbkach. Trzeba odrazu stwierdzić, że Lejtes, jako współautor scenarjusza, a zwłaszcza reżyser, wywiązał się z zadania znakomicie. Wspólnie z Hertzem dostosował bieg akcji do wymagań filmu, a realizując poszczególne jej etapy, wykazał niespotykane do tej pory w Polsce wyczucie kina.

Taka np. scena w mieszkanku krawcowej Walczakowej (Tekla Trapszo), kiedy syn jej (Cybulski) walczy ze sobą, zmuszany przez dyrekcję szkoły do poniżających przeprosin, — scena, w której pada zaledwie kilka słów, a turkot maszyny do szycia stanowi wstrząsającą ilustrację muzyczną, — należy do najpiękniejszych scen, kiedykolwiek widzianych na ekranie.

A scena z profesorem Francuzem (wzruszająca do głębi kreacja Znicza!), albo incydent z inspektorem (Junosza-Stępowski znakomicie powtarza swoją sceniczną kreację), albo przejażdżka młodych (Brodzisz i Bogda) po łazienkowskim stawie, albo wreszcie wybuch strajku! Każdy z tych fragmentów godzien jest stanąć obok najcelniejszych utworów zagranicznych filmowców.

Najważniejsze jest bodaj, że fragmenty te nie giną w całości posiekanej na niepowiązane ze sobą kawałki, lecz wiążą się harmonijnie w jednolitą ciągłość, gdzie jedna scena logicznie wypływa z drugiej, gdzie wszystko razem ma zwarty, mocny wyraz. Taka płynność w powiązaniu scen, osiągnięta logiką scenarjusza i dobrym montażem, jest bodaj nowością w polskim filmie i dlatego zasługuje na podkreślenie. Pozwala też ona uniknąć dłużyzn, zbędnego gadulstwa filmowego, którem często pokrywa się u nas brak konkretnej myśli.

Reżyserja wydobyła ze znakomitego zespołu aktorskiego efekt nadzwyczajny. Grupa profesorów (Samborski, Junosza - Stępowski, Jaracz, Znicz, Bednarczyk, Biegański), to jedyna w swoim rodzaju, nieporównana galerja. Walter jako pedel Testeńko — to arcydzieło. Ze świetnie dobranej gromady młodych wyróżnili się, obok popularnej pary Bogda—Brodzisz: — Cybulski, Zacharewicz, Pawłoski. Pysznym epizodzikiem błysnął Bilażewski.

Wszyscy tworzą przytem jeden zgrany zespół, którym pochwalić się możemy wszędzie.

Do sukcesu filmu przyczyniają się doskonałe. miejscami bardzo piękne, zdjęcia Alberta Wywerki, oraz nastrojowa ilustracja muzyczna (R. Palester i M. Neuteich). Udźwiękowienie dobre.

Otrzymaliśmy film, godzien wyróżnienia wśród najlepszych filmów światowych. Legenda o tem, jakoby to warunki materjalne i techniczne stały na przeszkodzie polskiej twórczości filmowej — została raz na zawsze obalona. Ludzi nam trzeba więcej, nie środków.

*

Drugim, równie doniosłym faktem, jest nakręcenie pierwszego na szeroką skalę filmu z dziejów Polski przedrozbiorowej, na temat drogi sercu polskiemu: „Przeor Kordecki. Obrońca Częstochowy“.

Trzeba wyrazić największe uznanie ludziom, którzy przy dzisiejszych warunkach polskiej produkcji filmowej pokusili się o wskrzeszenie świetnej wizji naszej wspaniałej przeszłości. Społeczeństwo znajdzie dzięki temu filmowi wzruszającą i budującą lekcję umiłowania swych dziejów.

Bohaterem wieczoru jest operator Henryk Vlassak. Już szereg filmów krótkometrażowych wykazał jego kwalifikacje techniczne i artystyczne, ale tu dopiero wdzięczny temat, malownicze stroje, dały mu sposobność osiągnięcia, zwłaszcza w plenerach, szczytów sztuki operatorskiej, stawiając go w rzędzie pierwszych operatorów europejskich. W zdjęciach, dokonywanych w atelier, są jeszcze pewne niedociągnięcia, ale te drobiazgi da się przy większem doświadczeniu zwalczyć, a wtedy będziemy mieli we Vlassaku operatora wielkiej miary.

Drugim wielkim atutem filmu są sceny masowe, z niespotykanym dotychczas w Polsce rozmachem zrealizowane. Już sam początek filmu, symbolizujący zalew kraju przez potop szwedzki, jest wręcz znakomity. Kanonada dział szwedzkich, wycieczka obrońców Jasnej Góry do obozu przeciwnika, noc w obozie szwedzkim, a wreszcie ostatni szturm na wały — to momenty doskonałe, gdzie zręczna reżyserja, wspomagana fotografją i umiejętnym montażem — dają pożądane efekty batalistyczne.

Trzecią ozdobą „Przeora“ jest pyszna, samorzutna kreacja Waltera w roli brata Pawła. Gdybyż reżyser umiał wydobyć jeszcze więcej z tej kopalni talentu! Każdy ruch każde odezwanie tego aktora — to niezawodną intuicją artystyczną dyktowany rys charakterystyczny malowanej postaci.

Te trzy zalety w połączeniu z wyjątkowo dla Polaka zajmującym tematem filmu, sprawiają, że warto bezwzględnie go obejrzeć, mimo wad, w pewnej mierze psujących wrażenie całości.

Barjerę między widzem a filmem stawia przedewszystkiem wadliwe udźwiękowienie, które przekreśla rolę dialogów, czyniąc je miejscami wręcz niezrozumiałemi. Wogóle dialogi, słabo napisane, bardzo też słabo zostały wyreżyserowane, obniżając dotkliwie wartość wszystkich scen mówionych.

Skoro już mowa o reżyserji (E. Puchalski, asyst. B. Marwiński), to nie można pochwalić potraktowania zarówno roli czołowych postaci, jak wszystkich niemal scen, nagranych w atelier. Przeor Kordecki (K. Adwentowicz) sprowadzony został do roli większego epizodu, a w dodatku reżyser nie potrafił tchnąć w tę postać wewnętrznej mocy i duchowej potęgi, jaką promieniować winien obrońca Jasnej Góry. Najlepiej stosunkowo zarysowana jest postać Millera (J. Rygier). Osoby fikcyjne — bracia Małynicze i Zarembianka (Orda, Brodzikowski, Zielińska) bardzo słabo w scenarjuszu postawione, właściwie nic w filmie nie reprezentowały, a cała ich historja zawiera wiele zagadek dla ludzi, nie znających tekstu scenarjusza. Grupy ustawiane są w atelier dość sztywno, w sposób teatralny, a nawet chwilami — operowy, zamiast żyć naturalnym, niezbędnym dla filmu ruchem. W paru miejscach razi zbędny patos.

Raz jednak jeszcze zaznaczam, że pomimo tych wad film zasługuje na obejrzenie, jako pierwsze na większą miarę zakrojone dzieło rąk naprawdę polskich, wykonane z dużym pietyzmem i wielkim zasobem dobrej woli.

•

Zbyt może wiele spodziewaliśmy się po **„Ślubach ułańskich“** i dlatego spotkał nas przykry zawód. Trudno, najdowcipniejsza nawet anegdotka najdowcipniejszego generała, opracowana przez początkującego literata (A Czyżowski), a potem przez zdolnego autora kabaretowych poezji (M. Hemar) — może mieć pocztny tytuł i temat, ale nie stanowi jeszcze scenarjusza filmowego, mającego swe specjalne niezłomne prawa, których łamanie i lekceważenie mści się niezawodnie. Zwłaszcza, gdy rzecz dostanie się w ręce reżysera (M. Krawicz), wielce sympatycznego, ale jako żywo nie będącego ucieleśnieniem ułańskiej fantazji.

W rezultacie zamiast dziarskiej, tętniącej rytmem galopujących koni, w szybkiem tempie rozwijanej akcji otrzymaliśmy załamującą się co chwila, utykającą w dłużyznach i chaotycznie prowadzoną opowieść o amorach dwóch oficerów, przyczem na początku filmu przydługi sen jednego z nich opowiada, jak się wszystko jeszcze za legjonowych czasów zaczęło.

Oczywiście, nie brak w filmie rzeczy dobrych. Przedewszystkiem plenery inż. Gniazdowskiego, ze zwykłem u niego mistrzostwem fotografowane, dalej kilka dobrych pomysłów (przebudzenie oficera, inscenizacja piosenki „Jak całować to ułana“, wzięcie do niewoli pułkownika podczas manewrów), kapitalnie zagrana rola Waltera (należy mu się złoty medal tegorocznej polskiej produkcji!), sympatyczna aparycja pary Mankiewiczówna—Conti, dobre epizody charakterystyczne Skonecznego, Sielańskiego, Skwierczyńskiej i Żabczyńskiej, kulturalna gra Modzelewskiej, miłe melodje piosenek. Brodniewicz źle się czuje w roli pułkownika. Śliczne są zdjęcia manewrów, dokonane przy udziale 7-go pułku ułanów.

Udźwiękowienie szwankuje i to nietylko w scenach plenerowych, nakręconych kiepską aparaturą PAT'a, ale nawet w atelier, co trudno usprawiedliwić.

Parę tygodni staranniejszego opracowania scenarjusza, więcej żyłki żołnierskiej i sprawności w reżyserji — a mógłby z tego być bardzo piękny film. Szkoda...

•

Eugenjusz Bodo, pełen wielkich ambicji, stworzył film sensacyjno-egzotyczny p. t. „Czarna perła“. Starannie odtworzono w studjo warszawskiem — puszczę tahitańską, na tle której zabłąkany polski marynarz (Bodo) zdobywa serce pięknej Tahitanki (Reri), a zarazem drogocenne perły, które zapewniają im dostatek w Europie. Banda złoczyńców sprzysięga się, aby pozbawić ich tego skarbu. Zaprzęgają nawet wampirzycę (Żelichowska) do swej roboty. W rezultacie perły i złoczyńcy giną, a zostają tylko bohaterowie ze swą miłością.

Film (i jego poziom) obliczony jest na gusty t. zw. szerszej publiczności, zrobiony umiejętnie, zawiera kilka doskonałych mocnych scen (bójka w portowej knajpie), nocna wyprawa w dżungli, sprzeczka małżeńska przy stole, zasadzka na właściciela pereł.

Na czoło wykonawców wybija się Reri, autentyczna Tahitanka, pełna werwy i humoru. Bodo lepiej czuje się w roli awanturniczej niż jako salonowy śpiewak. Dowcipny Znicz, tajemniczy Brodniewicz, prowincjonalna Żelichowska uzupełniają obsadę ról głównych. Scena Body z Żelichowską na kanapie kwalifikuje się do wyrzucenia. „Księżyc nad Taiti“ mógłby być dwa razy mniejszy. Wars powtarza się nieznośnie, jako autor muzycznych ilustracyj. Reżyserję podpisał Waszyński. Norris i Rotmil starannie wybudowali... „dżunglę“. Zdjęcia A. Wywerki dobre.

Przydałoby się pewne wzmocnienie tempa, zwłaszcza w drugiej części filmu.

*

„Czasby już dać spokój tematom z okresu niewoli“ — powiedzieliśmy wyżej z okazji „Młodego Lasu“. Powtarzamy to znowu w zastosowaniu do „Córki Generała Pankratowa“. Film ten, początkowo zakazany przez cenzurę jako „Zamach na Skallona“, po dokonaniu przeróbek i usunięciu zeń zamachu, wszedł nareszcie na ekrany. Zastrzegając się przeciwko samemu tematowi, trzeba przyklasnąć wykonaniu.

Reżyser Znamierowski przy współpracy Ziembińskiego bardzo dobrze spełnił swą rolę. Powiązanie scen, logiczny rozwój akcji, są zupełnie zadowalające. Dialogi, prowadzone żywo i inteligentnie przez tak wytrawnych aktorów, jak: Junosza-Stępowski (mocny w wyrazie Ianskratow), Jerzy Leszczyński (Hrabia Bobrow) oraz najzdolniejsza, choć pozbawiona warunków zewnętrznych, aktorka filmowa Nora Ney w roli tytułowej, — dają widzom wiele zadowolenia. Nadspodziewanie spisał się Brodniewicz w roli rewolucjonisty. Szereg ról epizodycznych zagrano bardzo starannie.

Nastrojowe zdjęcia S. Steinwurcla harmonijnie uzupełniają wrażenie poszczególnych scen.

W ostatniej części filmu reżyserja wydobyła bardzo duże efekty w związku z uratowaniem rewolucjonisty przez bohaterkę, trzymając widzów w napięciu i wzmagając stopniowo jego zainteresowanie.

Ładny jest też moment, kiedy córka generała wskrzesza w sobie pamięć matki - Polki i zaczyna myśleć po polsku. Szkoda, że robi to głównie pod wpływem miłości do mężczyzny - Polaka. Szkoda też, że manifestantom, zamiast jakiejś pieśni polskiej — kazano śpiewać międzynarodówkę.

Całość udana, trzeba ją zapisać do liczby dodatnich pozycyj tegorocznego bilansu krajowej produkcji.

*

Jak widać, film nasz rozszerza wciąż krąg swych zainteresowań. Obok obrazów bardzo dobrych i dobrych są słabsze, ale przyznać trzeba, że nawet w najmniej udanych są rzeczy ciekawe i ładne, toteż nie mamy potrzeby wstydzić się naszej produkcji wobec innych narodów europejskich. Temniemniej filmowcy polscy wciąż powinni pracować nad usuwaniem istniejących błędów. Brak postępu jest w wyścigu filmowym świata — cofaniem się.

A. Ruszkowski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **„Zazdrość i medycyna“ po fińsku.** Nakładem jednej z helsingforskich firm wydawniczych ukazała się książka Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna“ w przekładzie na język fiński

Teatr

— **Amerykańska „Elektra“.** Praskie „Narodni Divadlo“ wystawiło 12-obrazową trylogję dramaturga amerykańskiego O'Neilla p. t. „Żałoba Elektrze do twarzy“. O'Neill, głośny w Ameryce, a i w Polsce znany autor dramatyczny, z pochodzenia murzyn, osnuł swą sztukę na przeniesionej we współczesność i na teren amerykański tragedji rodu Atrydów. Rzecz dzieje się po wojnie domowej stanów północnych z południowemi. Chciwość, namiętności, mord, samobójstwo doprowadzają do zniszczenia rodu Mannonów, którego historja ujęta jakby w formę średniowiecznego misterjum, stanowi treść sztuki.

Plastyka

— **Wielka wystawa sztuki włoskiej.** Na wiosnę 1935 r. odbędzie się w Paryżu wielka wystawa sztuki włoskiej dawnej i współczesnej. Zbiory włoskiej sztuki Renesansu będą umieszczone w Petit Palais, zbiory zaś sztuki nowoczesnej — w muzeum Jeu de Paume. Równocześnie z wystawą odbędą się inne manifestacje z dziedziny literatury i muzyki włoskiej.

Nowe sztuki

w teatrach T.K.K.T.

Teatr Polski, jako najbliższą premjerę, zapowiada sztukę Bernsteina p. t. „Espoir“ w przekładzie Zdzisława Kleszczyńskiego. W jednej z głównych ról wystąpi poraz pierwszy w tym sezonie Marja Przybyłko - Potocka. Przed premjerą Bernsteina wznowi teatr Polski głośną komedję Pagnola „Pan Topaz“, w której wystąpią ci sami wykonawcy co przed 5 laty, t. j. Mila Kamińska, Marjusz Maszyński, Bogusław Samborski i Juljan Krzewiński.

Teatr Narodowy, jako najbliższą premjerę, przygotowuje komedję Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“, w reżyserji A. Zelwerowicza. W dalszych planach przewidywane jest wystawienie „Poskromienie złośnicy“ Szekspira, oraz „Pierścienia wielkiej damy“ Norwida.

W Teatrze Nowym po „Henryku IV“ Pirandella ukaże się komedja angielska „Miss Ba“ z Marją Malicką w głównej roli.

W Teatrze Małym zapowiadają nową komedję Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i S-ka“, w reżyserji Borowskiego.

Wreszcie Teatr Letni występuje w pierwszych dniach stycznia 1935 r. z premjerą „Najpiękniejszej Heleny“ Meilhaca i Halevy'ego z muzyką Offenbacha, w przeróbce i reżyserji Marjana Hemara. Tytułową rolę będzie grać Marja Modzelewska, Kalchasa — Adolf Dymsza, Achillesa — Kurnakowicz. Pozatem zaangażowano dodatkowo Lenę Żelichowską do roli Orestesa, oraz Aleksandra Wasiela i artystę filmowego Witolda Conti do roli Parysa.

Wyniki

Poznańskiej subskrypcji drzeworytów

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, wielka akcja subskrypcyjna. zainicjowana przez „ABC“, znalazła licznych naśladowców, m. in. zachęcony naszym przykładem „Kurjer Poznański“ ogłosił subskrypcję na prace graficzne artystów poznańskich. W tych dniach subskrypcja została zamknięta. Ogółem czytelnicy „Kurjera Poznańskiego“ zakupili 268 dzieł grafiki. Najwyższa liczba zamówień na pojedyńcze prace wynosiła 51, a najmniejsza 8. Niezależnie od subskrypcji „Kurjer Poznański“ ogłosił konkurs graficzny na widok z Poznania. Do konkursu stanie około 50 artystów, a następnie najlepsze prace zostaną przeznaczone na nową akcję subskrypcyjną, którą „Kurjer Poznański“ przewiduje na marzec 1935 roku.

Zgon nestora aktorstwa

S. p. Władysław Krogulski

W drugi dzień Świąt, dnia 26 grudnia r. b. po parotygodniowej chorobie zmarł jeden z najstarszych weteranów sceny polskiej, zasłużony aktor, literat i kompozytor, Władysław Krogulski. Krogulski, po śmierci Rapackiego, był najstarszym polskim aktorem. Zmarł, licząc lat 91. Otaczał go też nimb legendy, związanej z jego świetną aktorską przeszłością.

Krogulski urodził się 10 sierpnia 1843 r., do pracy aktorskiej przygotowywał się pod kierunkiem Królikowskiego. Ponieważ pochodził z rodziny muzyków, z zamiłowaniem do sceny łączyło się w nim umiłowanie muzyki. W r. 1859 zostaje członkiem orkiestry Teatru Wielkiego i pracuje w niej aż do r. 1867, kiedy to pierwszy raz wystąpił na scenie teatru Rozmaitości.

Na prowincji grywa krótko. Rok 1869 zastaje go w Warszawie i odrazu obdarza sławą. Krogulski obejmuje role charakterystyczne po Rychterze i zdobywa ogromne powodzenie, szczególnie jako Łatka w „Dożywociu“.

Później zwycięża znowu nad sceną — muzyka. W 1873 r. Krogulski wyjeżdża zagranicę, pracuje w orkiestrze Opery Komicznej w Paryżu, ale ustępuje z niej posprzeczawszy się z Offenbachem, ponieważ twórca „Pięknej Heleny“ nie chciał uznać Warszawy za polskie miasto i nie wierzył w istnienie Królestwa Polskiego. Wówczas Krogulski wraca na scenę teatru Rozmaitości, ale pracuje na niej już nietylko jako aktor, ale i jako kierownik muzyczny. Komponuje liczne pieśni i ilustracje muzyczne do szeregu dramatów, m. in. do „Marji Leszczyńskiej“.

Krogulski, zawsze cichy, skromny, nie sięga po większe role, ale w ciągu długich lat pracy zdobywa sobie wśród publiczności dużą popularność i staje się jakby żywą kroniką warszawskiej sceny. Swoje wspomnienia aktorskie, publikacje i atykuły zbiera w większej pracy p. t. „Notatki starego aktora“, stanowiącej cenny materjał do dziejów kultury teatralnej w Polsce. W r. 1920 na zjeździe delegatów wszystkich teatrów otrzymuje tytuł honorowego członka ZASP-u.

Warszawa pamięta sprzed kilku lat wesołą komedję Grzymały - Siedleckiego „Maman do wzięcia“. Grał w niej jeszcze Krogulski, mimo sędziwego, bo dobiegającego już 90 lat, wieku. Grał także we wznowionym „Młodym lesie“ Hertza. Publiczność przyjmowała wówczas gorącemi oklaskami każde jego wejście na scenę.

Ze śmiercią Krogulskiego schodzi do grobu aktor zasłużony, pełen gorącego przywiązania do polskiej sceny, otoczony miłością kolegów, zawsze wierny wielkiej tradycji polskiego teatru. Pogrzeb 91-letniego weterana aktorstwa odbędzie się w sobotę o godz. 10.30 z kościoła św. Antoniego na ul. Senatorskiej.

Z plastyki

Salon w Zachęcie

O salonach dorocznych Zachęty pisałem już nieraz. Ostatni niewiele daje okazji do jakichś nowych uwag. Chyba z racji rozdania nagród, gdyż lista osób nagrodzonych na Salonie została już ogłoszona i tekturki, obciągnięte kolorowemi papierkami zostały już rozmieszczone pod odnośnemi pracami, udając złote, srebrne i bronzowe medale. Pragnę zwrócić uwagę na fakt odznaczenia Stanisława Zawadzkiego dyplomem honorowym. Jest to najwyższe z odznaczeń, przyznawanych przez Zachętę i gdy się weźmie pod uwagę pozatem, że Zachęta uprzednio przyznała je także... Wyczółkowskiemu, Boznańskiej, Dunikowskiemu, Szukalskiemu — zrozumiemy całą subtelną ironję takiego postępku. Nie pojmujemy tylko, dlaczego instytucja przedmiotem kpin czyni, w tym wypadku, najbliższego i niewątpliwie oddanego sobie człowieka — Zawadzki jest przecież przewodniczącym jury Salonu...

Taki sam zaszczyt spotkał Czedekowskiego, portrecistę „sfer oficjalnych“ i arystokracji. O Czedekowskim w kołach artystycznych mówiono z przekąsem; portret Benedykta Tyszkiewicza, o dość przyjemnej fakturze, dowodzi, że tak źle jeszcze nie jest (drugi portret: Potockiej, b. słaby). W każdym razie jednak, powodów, do przyznawania Czedekowskiemu dyplomu honorowego i to jeszcze, za c a ł ą działalność artystyczną, — nie widzimy. Ale podobno Czedekowski portretował członków rodziny Pana Prezydenta, rozumiemy więc ten „krok dyplomatyczny“ ze strony Zachęty. Niestety... pan prezes Brzeziński już nawet i popiersie Marszałka stawiał w westibiulu i też niewiele pomogło.

Natomiast należy pochwalić Zachętę, za dobre chęci zwrócenia uwagi na wyróżniające się prace artystów młodych, lub mniej znanych, albo też zamieszkałych na prowincji. W ten sposób zainteresowanie publiczności zostaje skierowane w ich stronę, co niejednemu może przynieść korzyść materjalną, a wszystkich zachęci zapewne do dalszej pracy nad sobą. Wśród wydobytych dzięki temu na jaw, z ogólnej masy dzieł, należy wymienić: Bol. Barbackiego (Nowy Sącz), J. Giżycką - Berezowską (Kraków), L. Pawlikowską (Medyka). W ich szeregu powinni byli również się znaleźć: Jakimczuk i Joanna Wojarska. Duża kompozycja Jakimczuka, mimo jaskrawo uwydatniającej się zależności od malarstwa rosyjskiego doby realizmu, wykazuje jednak poważny wkład wysiłku artystycznego; Wojarska rozwiązując swe studjum portretowe, nie usiłuje kokietować mniej wyrobionej artystycznie publiczności rozmaitemi sztuczkami, które nic wspólnego z malarstwem nie mają. Robi to za nią p. Nirstejn, w podobiźnie Jarossy'ego, która to rzecz, przez użycie farb olejnych, przypomina nam conieco t. zw. obrazy. Skoro już jesteśmy przy literze N i przy obstalunkowych portretach, „ozdobne“ wszystkich Salonów“, wspomnijmy o Norblinie, który wykonał z fotografji popiersie premjera Kozłowskiego, w rozmiarach naturalnych i dostał srebrny medal za Sławka. Taki sam przedmiot, jedynie ze zmianą koloru srebrnego na bronzowy, otrzymali panowie: Purzycki i Suchanek. Nie należy się niczemu dziwić...

Malarstwo z prawdziwego zdarzenia reprezentują: z Poznania — Br. Bartel, z Krakowa — W. Weiss, St. Filipkiewicz, młodzi artyści warszawscy: W. Bielawski, St. Dybowski i A. Grabarz (tylko w portrecie p. Mili S.), Łuczyńska - Szymanowska, W. Piotrowski, J. Umiński i ze starszego pokolenia — Lasocki. Pejzaż Bielawskiego p. t.: „O zachodzie“ należy do najsubtelniejszych dzieł tego artysty; nie wiem dlaczego nagrodzono go za inną pracę. Lasocki z dużem wyczuciem malarskiem rozwiązał swoją „Ścieżkę przez żyto“, zadanie bynajmniej nie najłatwiejsze.

Rzetelność i powaga, z jaką Wdowiszewski przystępuje, do podejmowanych przez siebie zadań, budzą najwyższy szacunek, mimo to muszę nazwać jego portret kawalera maltańskiego nieporozumieniem. Głowa i ręce, nieszczególnie rysowane, nie mogą być w portrecie tylko dodatkiem, do najlepiej nawet opracowanej martwej —natury orderów, guzików, pasa i t. d.

R. Zerych trafnie stawia zagadnienie płaskorzeźby w kompozycji: „Św. Franciszek“. Wartości rzeźbiarskie posiada „Głowa“ Kasprzyckiego. Kompozycja (w gipsie), Wasilewicza, przypomina znaną piosenkę: „Siekiera ,piłka motyka, kleszcze“... z tą różnicą, że zamiast siekiery mamy tu gwiazdę, zamiast piłki — tryb, zamiast motyki — czaszkę, zamiast kleszczy — koguta. Zresztą to samo.

Nagradzanie Wocjana, który pragnie nas nadal straszyć odziedziczonemi po Wawrzenieckim smokami, uważam za dowcip dość penury.

Jagodziński zaczyna malarstwo traktować na serjo.

Wiktor Podoski

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Iris" z Fedyczkowską, Szczepańską, Łuczyńskim, Czaplickim, Bolko i Lodą Halamą Dyr. A. Dołżycki. Sobota „Faust" w znakomitej obsadzie z uroczą Nocą Walpurgji. Niedziela 3.15 popoł. „Poławiacze Pereł" oraz wspaniałe Divertissement baletowe w wykonaniu najświetniejszych sił baletu z Lodą Halamą na czele. Dyr. B. Tyllia. 8 wiecz. „Aida".

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość" z Solską, Malicka, Gorczyńską, Węgierką.
Dziś ważny abonament 1 — H, jutro w sobotę 1 — J.
TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Samborskim.
Dziś ważny abonament 1 — E, jutro w sobotę I—F.
TEATR LETNI: Dziś „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.
TEATR NOWY: Dziś znakomita sztuka Pirandella „Henryk IV" z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.
Dziś ważny abonament 1 — B, jutro w sobotę 1 — C.
TEATR MAŁY: Dziś sztuka głośnego pisarza angielskiego, Sommerset Maughama „Karolina" w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.

TEATR AKTORA: „Madame Sans-Gene grana będzie tylko do wtorku włącznie. W Wieczór Sylwestrowy „Madame Sans-Gene" grana będzie dwukrotnie o godz. 8-ej wiecz. i 12-ej w nocy. (Ceny miejsc niepodwyższone). W piątek premjera komedji amerykańskiej „Chicago".
TEATR ATENEUM: Dziś „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.
KAMERALNY: Dziś sztuka Strinberga „Ojciec" z A. Jasińską i Adwentowiczem. Popołudniu codziennie o godz. 6-ej rapsod T. Konczyńskiego „Ksiadz Skorupka".
STARA BANDA: Dziś nowa rewja „Banda w komplecie". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.
WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy".
TEATR DRAMATYCZNY: [illegible] codziennie: „Narzeczony z wymówieniem".
TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.
TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): Dziś i codziennie sztuka A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina".
CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): P. Orłowska (śpiew). Kwartet p. Adamskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.
ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.
SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.
MUZEUM NARODOWE ([illegible] 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15. W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobnicze.

KINA

ADRIA: „Buster rozdaje miljony".
AS: „Pilnuj swego męża" i „Tajemnica białego pokoju".
ARGON: „Halka" z Kiepurą i dodatki.
AMOR: „Pożar nad Wolgą" i „L 14 zatonęła".
ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatk..
ATLANTIC: „Uwielbiana".
APOLLO: „Młody las".
CAPITOL: „Czarna perła".
CASINO: „Córka Generała Pankratowa".
COLOSSEUM Duże: „Przeor Kordecki" (Obrońca Częstochowy).
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".
CORSO: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
CZARY: „Miłość Tarzana" i dod.
ERA: „Od wieczora do północy" i „Panna Josetta moja żona".
EUROPA: „Uwodzicielka".
FAMA: „Noce Petersburskie" i dodatki.
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Kocha... lubi... szanuje".
GLORJA: „Brukowiec" i „12 krzeseł".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna"?
IKS: „Grzech" i dodatki.
ITALIA: „Szpieg w masce" i rewja.
KOMETA: „Melodje Cygańskie" i rewja.
LOS: „Uśmiech szczęścia".
LUX: „Piękny jest świat" i „Brawo Betty".
MAJESTIC: „Wyspa skarbów".
MASKA: „Markiza Yorisaka" i dodatki.
MARS: „Pieśniarz Warszawy".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MEWA: „Tańcząca Venus" i „Noc dla Ciebie".
MIEJSKIE: „Eskimo".
MUCHA: „Zakazana melodja" i dodatki.
NIL: „Fedora" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Czarny Kot" i „Całuj mnie jeszcze".
OKO PRASKIE: Przedmieście" i dodatki.
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
PAN: „Harold Lloyd w filmie Koci Pazur".
PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Nocny lot".
PETIT TRIANON: „Dama i Bokser" oraz „Zabawka".
POPULARNY: „Niewidzialny człowiek" i atrakcje.
PROMIEN: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.
RAJ: „Kawalkada" i dodatki.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Syn King - Konga" i rewja.
SOKOŁ: „Ich noce" i „Flip i Flap"
STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.
STELLA: „Księżna Arkadji".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
TON: „Co mój mąż robi w nocy".
UNJA: „Światła wielkiego miasta" i rewja.
UCIECHA: „Maskarada" i dodatki.

Za kulisami spraw meldunkowych

W biurach — i poza biurami

W niedużym pokoiku, przedzielonym obszarpanemi i ledwo się trzymającemi barjerkami, panuje niemożliwy tłok. Kilkunastu dozorców domowych, kilka kobiet w chustkach i jedna wytworna paniusia, która się z jakiegoś powodu strasznie denerwuje. Ci wszycy ludzie chcą być załatwieni najpierw i każdemu się bardzo śpieszy, a po drugiej stronie barjerki siedzi dwóch urzędników, którzy nie wiedzą, co najpierw zrobić, żeby podołać nawałowi pracy.

Chodzi o sprawy meldunkowe.

Z dozorcami to jeszcze jako tako. Ludzie to wyrobieni w swoim zawodzie, czasem nawet próbują rezonować i pouczać urzędnika, jak co ma być załatwione. Ale najgorzej z takimi interesantami, którzy stykają się z biurem meldunkowem pierwszy raz w życiu. Splot nazw i pojęć wydaje się wprost nie do przebycia. Poświadczenia zamieszkania, świadectwo urodzenia, wyrok rozwodowy, zmiana miejsca zamieszkania i t. d., aż do obłędu.

PETENTKA Z PIŃCZOWA I... MANICURE

Wytworna paniusia tłumaczy, przeciągając z rosyjska:

— Ja, proszę pana, przynależna do Pińczowa. Ja nic nie wiem. Ja była u pana kierownika, w ratuszu była i mnie kazali do pana.

— Pani powinna wypełnić blankiet podania o poświadczenie zamieszkania i wyrobić sobie dowód osobisty w Zarządzie miasta Warszawy.

— Ja, proszę pana, nic, nie wiem. Ja już zdrowie tracę.

Urzędnik za to traci głowę.

Podobna historja, a nawet dużo częściej się zdarzająca, jest z ludźmi, którzy nie umieją pisać. Przychodzi jakaś zakutana w szmaty żydówka w wieku zupełnie nieokreślonym i powiada, że chce dziecko ochrzcić.

— Ochrzcić!?

— No, panie dyrektorze... pan rozumie. Co ja mam dużo gadać? To nie jest chrzest, to jest taki... manikiur...

Okazuje się, że do tego obrządku potrzebne jest zaświadczenie zamieszkania, które kosztuje trzy złote. Może nic nie kosztować, o ile petentka przedstawi kartkę z gminy żydowskiej. Ale petentka się kłóci, bo za taką kartkę od rabina zapłacić musi dużo więcej, w dodatku nie umie pisać. Kupiła wreszcie blankiet podania i niezdecydowanie obraca go w brudnych rękach. Wreszcie wychodzi.

DORADCY

Niepiśmiennym nie trudno jest załatwić swoje sprawy o ile mają pieniądze. W każdym komisarjacie policji państwowej (biura meldunkowe mieszczą się przy komisarjatach) urzęduje inwalida wojennny, który utrzymuje się z wypisywania różnych urzędowych papierków dla petentów.

Po krótkich targach z żydówką doszło do zgody i podanie zostało napisane. Inwalida nie bierze drogo, jednak kilka złotych dzien nie utarguje. Urzędowanie jego jest jednak kontrolowane, do jaskrawych więc zdzierstw nie dochodzi.

Przy obecnym rozroście biuralizmu, przy nawale rozmaitych papierków, podań i blankietów i z drugiej strony przy niezaradności petentów i znacznej ilości niepiśmiennych wypisywanie podań stać się może złotem jabłkiem. Toteż wyrastają jak grzyby po deszczu rozmaite biura koncesjonowane i... pokątne. Szczególniej sprawy meldunkowe otoczone są chmarą kombinatorów, którzy czychają w bramach komisarjatów i ofiarowują interesantom swoje usługi. Za wypełnienie blankietów zgłoszenia zmiany miejsca zamieszkania pobiera się od 50 gr. do 1 zł. od kartki. Jeśli przeprowadza się rodzina, złożona z siedmiu osób, to zarobek jest wcale niezły.

„PRZEMYSŁ" MELDUNKOWY

Dawniej wszelkie sprawy meldunkowe z wydawaniem poświadczeń zamieszkania włącznie załatwiał t. zw. rządca domu. Obecnie wiele z tych funkcyj należy do biur meldunkowych, a na miejsce rządców istnieją „prowadzący meldunki", kontrolowani w swem urzędowaniu przez Zarząd miasta.

W północnych dzielnicach Warszawy zawód prowadzącego meldunki jest jednak wcale intratny. Poza pensją, którą pobiera od właściciela domu, ma prawo wypełniać kartki meldunkowe, przyczem potrafi wywrzeć presję na lokatorów, że tylko przez niego wypełnione (za opłatą) kartki przyjęte będą przez biuro.

Wspomniałem o północnych dzielnicach. Istotnie mieszkańcy tych stron, w olbrzymiej większości żydzi, mają w psychice jakiś nieokreślony lęk przed sprawami urzędowemi i gotowi dobrze zapłacić, żeby wszystko było w porządku. Pozatem nie umieją ani mówić, ani pisać po polsku. Wszystkie formularze wypełniają naopak i takim stylem oraz pisownią, że djabełby nie doszedł o co petentowi chodzi.

Oprócz wypełniania blankietów dla spraw meldunkowych, pokątni doradcy zajmują się również ciemnemi machinacjami, przynoszącemi już nie grosze, ale setki i tysiące.

Ale o tem — jutro. (p.).

Obniżenie

ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stol. Warszawy postanowiła notować następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 80 gr. (dotychczas 3 zł. 20 gr.), w blokach — 2 zł. 70 gr. (dotąd 3 zł. 10 gr.), deserowego II gat.—2 zł. 40 gr. (2 zł. 80 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 10 gr. (2 zł. 50 gr.) i osełkowego — 2 zł. (2 zł. 40 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej. Ceny więc wszystkich gatunków masła zostały obniżone o 40 gr.

Pożary

Przy ul. Kopernika 16, w mieszkaniu Teodora Zośniewskiego, wskutek nieprawidłowego włączenia aparatu radjowego, nastąpiło krótkie spięcie przewodników elektrycznych. Pogotowie II oddziału straży po 20-minutowej akcji pożar ugasiło.

Przy ul. Tłomackie 13, w mieszkaniu Abrama Szreibera, wskutek niezabezpieczenia ścianki od pieca kuchennego, wynikł pożar. Pogotowie II oddziału straży po półgodzinnej akcji pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

Na postoju taksówek, na rogu ul. Konopackiej i Stalowej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliło się wnętrze taksówki, należącej do Józefa Jeziorańskiego. Pogotowie V oddziału straży po półgodzinnej akcji pożar ugasiło. Taksówka poważnie uszkodzona.

Kto ma sprzedawać Papierosy w restauracjach?

W większości zakładów gastronomicznych stolicy wyroby Państwowego Monopolu Tytoniowego są podawane nie przez pracowników gastronomicznych, lecz przez specjalnych chłopców, a często szwajcarów. Chłopcy ci zainkasowane pieniądze, łącznie z 10 proc. policzonemi rzekomo za usługę, wpłacają właścicielom, sami zaś, nie pobierają żadnej pensji, wytrwale wyczekując na napiwki. W ten sposób goście przepłacają na wyrobach tytoniowych około 20 proc. Pracownicy kelnerscy ponoszą z tego tytułu straty wskutek zmniejszenia swych zarobków.

Ze strony Ministerstwa Skarbu spodziewane jest w najbliższym czasie unormowanie sprzedaży wyrobów tytoniowych w zakładach gastronomicznych.

Zażalenia

na agendy miejskie

W myśl regulaminu referatu zażaleń w sekretarjacie Zarządu Miejskiego m. stoł. Warszawy, dyrektor wydziału administracyjnego, względnie przedsiębiorstwa miejskiego, do którego zażalenie zostało przesłane przez referat zażaleń, obowiązany jest sprawę dokładnie zbadać, poczem przedłożyć projekt odpowiedzi na zażalenie, wraz z wyjaśnieniem i wszystkimi załącznikami, prezydentowi miasta, względnie właściwemu wiceprezydentowi do zatwierdzenia.

Termin przedstawiania projektów odpowiedzi wraz z wyjaśnieniami, kończyć się będzie po upływie 7 dni, licząc od dnia otrzymania zażalenia. Termin ten będzie mógł być przedłużany tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jak długo potrwa

zakładanie telefonów?

Ogólna ilość zgłoszeń do PAST w sprawie założenia aparatu bezpłatnie wyniosła do chwili obecnej przeszło 5.000. Nie ulega wątpliwości, iż do końca terminu ulgowego, który potrwa jeszcze 2 miesiące, ilość podań może osiągnąć liczbę 10.000.

Tymczasem organizacja techniczna PAST nie przewiduje możności przekroczenia 70 instalacji dziennie. Zatem abonenci, którzy zgłosili deklaracje, mogą otrzymać połączenie telefoniczne dopiero po upływie 3-ch do 4-ch miesięcy.

300 bezrobotnych dziennie

odrabia świadczenia

Uruchamiając w r. b. akcję niesienia pomocy bezrobotnym w okresie zimowym, Fundusz Pracy oparł ją na zasadzie odróbki świadczeń. Wprowadzenie warunku odpracowania zaskoczyło narazie bezrobotnych, przywykłych oddawna do darmowych zasiłków. Zajęli oni z początku stanowisko wyczekujące, a nawet w niektórych wypadkach, pod wpływem usilnej agitacji czynników zdemoralizowanych, wprost wrogie.

Tereny odrobku rozsiane licznie na przedmieściach stolicy, w pierwszych dniach po ich zorganizowaniu, świeciły pustkami. Obecnie sytuacja uległa zmianie.

Z dnia na dzień ilość zgłaszających się do odrobku wzrasta. Trzeba zaznaczyć, że bezrobotni stale się zmieniają. Ci co sobie zapracowali pomoc — odchodzą, a zgłaszają się nowi. Mimo to liczba odrabiających przekracza 300 osób dziennie.

Zgłoszenie się do odrobku powinno zresztą leżeć w interesie każdego reflektującego na otrzymanie świadczeń, gdyż ci, którzy warunku tego w grudniu nie wypełnią, pozbawieni będą prawa do pomocy w styczniu, a ponadto nie znajdą zatrudnienia na robotach publicznych w przyszłym sezonie.

Wstrzymanie robót

spowodu mrozów

Urząd Inspekcyjno-Budowlany w Warszawie nakazał całkowite wstrzymanie robót murarskich na budowlach stołecznych spowodu spadku temperatury poniżej 2 stopni, uniemożliwiającego prawidłowe wiązanie materjałów budowlanych. Roboty przy budowie domów spółdzielczych, jak i gmachów państwowych zostały przerwane.

Kary za zamknięcie bram

w noc wigilijną

W myśl. par. 3 rozporządzenia porządkowego p. Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę z dn. 15 maja 1934 r. o wejściach do domów mieszkalnych w Warszawie, w noc wigilijną Bożego Narodzenia i w noc poprzedzającą dzień Zmartwychwstania Pańskiego, bramy winny być otwarte przez całą noc.

Ponieważ część dozorców domowych nie zastosowała się do tego zarządzenia, w razie złożenia skarg w odpowiednich starostwach grodzkich, winni ulegną karze w myśl omawianego rozporządzenia, które przewiduje karę grzywny do 200 zł. lub karę aresztu do 5 dni albo obie kary łącznie.

Zmiana godzin

przedstawień w kinach

Wprowadzona tytułem próby miesięcznej od 1 grudnia zmiana godzin rozpoczynania przedstawień w kinach, wobec dodatnich wyników i zadowolenia szerokich warstw publiczności, uczęszczających do kin, będzie utrzymana po 1 stycznia.

Aczkolwiek nie wpłynęła ona na wzrost frekwencji w kinach, stanowi jednak duże udogodnienie dla publiczności ze względów komunikacyjnych i innych.

Wypadki i kradzieże

UPADEK Z RUSZTOWANIA

Przy ul. Dzikiej 4, w przytułku noclegowym dla mężczyzn, B-ci Albertynów spadł z rusztowania malarz, 38-letni Ludwik Eichert, zam. tamże, który zajęty był odnawianiem lokalu. E., który doznał potłuczenia prawego przedramienia, przewieziono na stację Pogotowia.

NAGŁY ZGON NA ULICY

Przed domem Rymarska 8, zasłabł i upadł 50-letni Stanisław Grochala, bez zajęcia (Dzika 4). G. przeniesiono do bramy wspomnianego domu, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

43-letni Stanisław Grabowski, bez zajęcia (Dzika 4) otruł się esencją octową w bramie domu Orla 12. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

32-letnia Marta Złakowska urzędniczka (Hrubieszowska 7), w zamiarze samobójczym otruła się lekarstwem. Lekarz Pogotowia usunął na miejscu grożące niebezpieczeństwo.

ZE ŚLIZGAWKI DO SZPITALA

Na terenie ślizgawki, na boisku „Skra" (Okopowa 41), upadł i złamał lewą nogę uczeń 13-letni Ryszard Brylikowski (Wronia 57). Chłopca, po nałożeniu opatrunku w ambulatorjum Pogotowia, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

STARCIE TRAMWAJU Z WOZEM

Przed domem Złota 56 nastąpiło starcie tramwaju linji „6" — z furgonem do mięsa, należącym do Piotra Dankowskiego (Pańska 68), powożonym przez Abrama Dancyngiera. Wskutek starcia w wagonie tramwajowym zostało rozbitych kilka szyb i zdruzgotany reflektor. Furgon również częściowo uszkodzony.

MŁODOCIANI NOŻOWCY

Na rogu ul. Chłodnej i Waliców, w czasie wynikłej bójki między wyrostkami, jeden z inch uderzył nożem 15-letniego Józefa Kordaszewskiego (Prosta 40), zadając mu ranę kłutą okolicy prawej lędźwiowej. Chłopca na opatrunek przewieziono na stację Pogotowia. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

RADJO

Piątek, dn. 28 grudnia

15.35 Przegląd giełd. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Duety w wyk. W. Skwarczewskiej (sopran) i Ady Kamińskiej (m. sopran). 17.25 Recital fortepianowy. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 L. Różycki: Kwartet smyczkowy op. 49. 18.45 „Między Persją a Irakiem". 19.00 Muzyka salonowa z kawiarni „Adria". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej z kawiarni „Adria". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Poezje kolendowe" 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Sobota, dn. 29 grudnia

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu St. Rachonia. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka lekka (pł.). 15.15 „Słodka audycja dla dzieci". 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Generalna próba Szopki" pg. J. Porazińskiego. 17.00 Muzyka lekka. 17.50 „Trochę piękna, czyli stół i okno". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 18.45 „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej". 19.00 Igor Strawiński: Fragmenty z baletu „Pietruszka". 19.20 „Królewskie miasto Biecz przez los skrzywdzone" (Tr. z Krakowa). 19.30 Krótki koncert wileńskich revellers'ów (Tr. z Wilna). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. ork. P. R. 21.45 „Bigos literacki w szlachetczyznie" — szkic literacki Karola Irzykowskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z resturacji Hotelu Polonia. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna. 24.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu (Tr. z Krakowa).

Niedziela, dn. 30 grudnia

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.) 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu z Warszaw. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Marka Webera (pł.). 15.00 „W trosce o nasze zwierzęta". 15.15 Utwory na organy w wyk. Wurlitzera (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki w wyk. Eugenjusza Bodo (pł.). 15.45 „Jakie nasiona taki plon". 16.00 „Wieczorynka na wsi" — fragment z „Chłopów". 16.20 Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny (Tr. z Krakowa). 16.45 „Rosnąca choinka" — opow. dla dzieci starszych. 17.00 Polska muzyka ludowa w wyk. Orkiestry P. R. 17.50 „Wyspa mgieł i wichrów". 18.00 „Cichy wieczór w swojem kółku" słuchow. H. Romer-Ochenkowskiej. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 Odczytanie programu na dzień następny. 19.05 Feljeton aktualny. 19.20 Muzyka (pł.). 19.30 Koncert muzyki lekkiej (Tr. z Wiednia). 21.10 Dziennik wieczorny. 21.20 „Jak pracujemy w Polsce". 21.25 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. P. R.

PASTORAŁKI TYTUSA CZYŻEWSKIEGO W RADJO

Dziś w piątek o godz. 10 i pół wieczorem wygłoszone zostaną w warszawskiem Radio, przez znanego recytatora p. Henryka Ładosza „Pastorałki" znanego poety - malarza, Tytusa Czyżewskiego. — Pastorałki te były w wyjątkach drukowane na łamach „ABC".

4.888 dzieci

na opiece miasta

W dn. 30 listopada 1934 r. w 93 wychowawczych zakładach społecznych było 4,888 dzieci, utrzymywanych na rachunek wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego. W wieku przedszkolnym było 509 dziewcząt i 622 chłopców, w szkołach powszechnych 1,372 dziewcząt i 1,404 chłopców, w szkołach średnich i zawodowych — 413 dziewcząt i 568 chłopców.

Ogólny koszt utrzymania dzieci w zakładach wychowawczych wyniósł w listopadzie r. b. 212,781 zł.

Na wyspie nieszczęścia

Reportaż z osiedla trędowatych

W pobliżu wyspy Guadelupy, wśród archipelagu Antylli znajduje się niewielka, mająca 1500 hektarów powierzchni wysepka Désirade. Kiedy się już ją mija na małym stateczku celników, widzi się kształt ciemny, zarysowany na tle jasnego nieba, kształt przypominający nieco sylwetkę trumny. Dziwnie przygnębiająco działa na patrzącego widok tych złowrogich konturów. Nawet roślinność jest jakby zeschła i pozbawiona tchnienia życia. Rzekłbyś wyspa umarłych. I rzeczywiście wyspa ta jest zamieszkała przez tych, którzy umarli dla świata. Znajduje się na niej osada izolacyjna dla trędowatych, skazanych spowodu straszliwej choroby na wygnanie do końca życia.

Zostali oni odseparowani na zawsze, a jedynym łącznikiem pomiędzy nimi a światem żyjącym, jest młody lekarz, wyznaczony do pilnowania chorych.

Podziwiać należy tego człowieka, który mając młodą żonę z całem poświęceniem i pogodą ducha niesie pomoc cierpiącym, narażając się codziennie na zatonięcie wśród wzburzonych fal morskich, uderzających z wściekłością o koralowe wybrzeże wyspy.

Po ośmiogodzinnej podróży łodzią z Pointe - à - Pitre przybywa podróżnik do Désirade. Zanurzeni po pas w wodzie marynarze, przenoszą go na ląd. Jeżeli ma się szczęście, to lekarz zabiera przybysza na swój motocykl i wiezie w głąb wyspy. Droga jest ciężka, wyboista, z trudem można się utrzymać na siodełku, ale lepsze to, niż podróż wózkiem zaprzężonym w jedynego konia, jaki znajduje się na wyspie, który wlecze się długie dwie godziny na przestrzeni dziewięciu kilometrów szosy ocienionej kaktusami i agawami.

Motocykl przebywa tę drogę znacznie prędzej. Z jednej strony droga opada ku morzu, z drugiej ograniczona jest skalistemi wyniosłościami.

Jeszcze jeden zakręt, jeden zjazd i oczom przybysza ukazują się domki cementowe o dachach płaskich, szare, skromne, kryjące się wśród złomów kamieni. — Osada trędowatych.

— Przyprowadzić przywiezionych z Martyniki — wydaje rozkaz doktór, przygotowjąc zastrzyki z „chaulmoogra", lekarstwa znanego od wieków, które sprowadza się z Indyj.

A tymczasem w oddali ukazuje się gromadka kilkunastu ludzi, a raczej istot podobnych do ludzi, zniszczonych już przez chorobę. Idą wolno, niepewnie, jakby już czuli, że są wygnańcami.

— To ty, Andrzeju, — zapytuje lekarz. Jakiś nieartykułowany dźwięk wydobywa się z zniekształconych ust i nieszczęśliwy wyciąga ręce, niszczone przez trąd.

Jeden szybki ruch i zastrzyk jest dokonany. Zbliżają się coraz to nowi pacjenci. — Jakaś osiemnastoletnia, świeżo jeszcze wyglądająca dziewczyna, dziecko lat około dziesięciu o bladej, smutnej i wyniszczonej już twarzyczce. Przesuwa się cały szereg widm straszliwych, dotkniętych przeróżnemi odmianami tej choroby. Istoty wygnane ze świata, a jednak niepozbawione jego próżności. Świadczy o tem fakt następujący. Gdy jeden z podróżnych, ujrzawszy skuloną w kącie postać kobiecą, chciał ją sfotografować posłyszał ku swemu zdumieniu okrzyk: „Nie, nie teraz, proszę zaczekać aż włożę inną suknię" i chora pośpieszyła przebrać się. — Po chwili stanęła przed objektywem w sukni w barwnie kwiaty ukazując twarz pokrytą straszliwemi śladami trądu.

W pobliżu znów inny, w ciemnych okularach, uśmiecha się smutnie. Jest chory już od trzydziestu lat. Nieraz z trudem znosi swój los i wtedy prosi doktorów o zaprzestanie zastrzyków, by umrzeć jaknajprędzej. Ale chwile depresji mijają szybko i chęć do życia powraca znowu. Nie zawsze są smutni, smutek zresztą nie jest nastrojem dominującym na wyspie. Raczej poczucie niższości spowodowanej izolacją od ludzi żyjących na szerokim świecie. Wielu z nich ukrywa się dlatego przed lekarzem.

Mimo to wszystko chcą żyć, żyć za wszelką cenę nawet na tej wyspie śmierci, w otoczeniu chorych takich jak oni sami.

Są bardzo pobożni, modlą się często, a przewodnikiem duchowym jest ksiądz, również chory na trąd. Całe swoje życie spędził w Sudanie francuskim, w Bamako. Pewnego dnia, będąc we Francji, musiał załatwić jakąś drobną sprawę w Instytucie Pasteura i tam usłyszał nagle wyrok okrutny: „pan jest chory na trąd". Odpowiedział krótko: „w której osadzie izolacyjnej otrzymam parafjan?" — Wysłano go na Desirade, gdzie ten starzec pełen wiary niesie pociechę cierpiącym. A sam przecież ma znaczną część ciała pokaleczoną przez chorobę. Odwiedza chorych wsparty na ramieniu służącej, która ma jeszcze więcej sił fizycznych niż on. Często się słyszy jego głos spokojny: „przyjaciele ufajmy Bogu!"

Wąską ścieżką otoczoną skarlałemi agawami i kaktusami schodzi się na cmentarz trędowatych zniszczony niedawno przez straszliwą burzę, jaka nawiedziła wyspę. Gwałtowny cyklon poprzewracał wszystkie niemal krzyże. Zostało kilka zaledwie. Tkwią one nad drobnem wzniesieniem z piasku lub kamieni — grobem zmarłego wygnańca. A u stóp mała tabliczka o treści krótkiej i niewyszukanej: „Tu spoczywają Marja i Antonina"; same imiona i nic więcej. Niekiedy widzi się jeszcze trzy litery „PPL" — (priez pour lui), lub PPE (priez pour elle) — módlcie się za niego, lub za nią.

Wszystko tchnie śmiercią. Sama natura zdaje się być zamarła, jakby symbolizując skutki groźnej choroby. Wśród piasków i złomów skał „caratas", odmiana białego kaktusa wyciąga smutnie ku niebu swe zeschłe gałęzie. Z oddali zaś słychać szum fal zatoki Mahaut uderzających o rafy nadbrzeżne.

Zapada mrok. Widzi się w cieniu zgarbione postacie trędowatych, siedzących przy drzwiach „swoich" domków, pogrążonych w milczeniu. Niektórzy z nich korzystając z ciemności wychodzą z ukrycia i błądzą wśród nocy podobni do widm.

Nieraz słychać łkanie wydobywające się z chorej piersi i na tle ciemnego nieba zarysowuje się ramię okaleczone i zniekształcone wyciągnięte ku górze tam, skąd jedynie mogą się spodziewać pociechy.

Wzrost ruchu turystycznego w Tatrach

Z danych zebranych przez Pol. Tow. Tatrzańskie można wnosić, że frekwencja turystów wzrosła w ostatnich kilku latach znacznie. W niektórych schroniskach w ciągu 5 lat frekwencja wzrosła dziesięciokrotnie. Podczas gdy w 1930 r. nocowało w popularnem schronisku na Hali Pysznej tylko 243 osób, w 1931 r. — 398, w 1932 r. — 367, w 1933 r. po rozszerzeniu i zagospodarowaniu schroniska — nocowało 1.236 osób, w r. b. do 1 listopada 1970 osób. Jak wynika z tego, w r. b. frekwencja tego schroniska będzie dziesięciokrotnie wyższa niż przed 5 laty.

Znaczny wzrost wykazuje też frekwencja schroniska przy Pięciu Stawach Polskich, które dwukrotnie w ciągu ubiegłych kilku lat było rozszerzane. W 1930 r. nocowało tu 1,247 osób, w 1931 r. — 1,903 osoby, w 1932 r. — 2.728 osób, w 1933 r. — 2,553 osób i wreszcie w r. b. do 1 listopada 2.769 osób.

W pierwszem schronisku nocują przeważnie narciarze w miesiącach zimowych, natomiast w drugiem przeważnie turyści w miesiącach letnich.

Czerwona małpa

Włoska ekspedycja naukowa, która niedawno wróciła z Afryki centralnej, doniosła o odkryciu nieznanego dotychczas gatunku małp, przypominających podobno człowieka, więcej nawet, niż szympansy i orangutangi. Małpa ta ma sierść o barwie niemal czerwonej i doznaje czci niemal boskiej od okolicznych plemion murzyńskich. Włosi nie mogli niestety złapać, ani upolować żadnego okazu, ponieważ murzyni nietylko odmówili wszelkiej pomocy, ale nawet przyjęli na wieść o ich zamiarach zdecydowanie groźną postawę.

Zmarli

ś. p. Józef Woyczyński, dr. med., l. 74, w Warszawie; ś. p. Seweryn Wachowski, inż.-technolog, w Ciechanowie; ś. p. Wienczysław Lenartowicz, płk. rez. W. P., l. 56, w Warszawie; ś. p. Jan Roman Krumpel, b. obyw. ziem., l. 72, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Zdzitowiecki, płk. w st. sp., l. 79, w Warszawie; ś. p. Jerzy Łopuszański, rzeźbiarz, l. 37, w Warszawie; ś. p. Bronisław Cramer, przemysłowiec, l. 66, w Warszawie.

Czy zabicie Chińczyka jest zbrodnią?

Sąd wojenny w Meksyku rozpatrywał nadzwyczaj oryginalną sprawę, świadczącą o dziwacznych poglądach niektórych mieszkańców tego kraju.

Przed paru tygodniami zapadł wyrok na dwóch Meksykańczyków, oskarżonych o zamordowanie pewnego Chińczyka. Dwaj zbrodniarze dopuścili się również grabieży i w czasie śledztwa z całym cynizmem przyznali się do winy, przyczem oświadczyli, że przecież zmarły Chong, tak bowiem nazywał się zabity, jest tylko Chińczykiem, więc nie stało się nic strasznego Argument ten wysunęli również na rozprawie sądowej. Ciekawe, że tegoż samego zdania byli ich obrońcy, którzy usiłowali dowieść, iż w obliczu prawa meksykańskiego, Chińczycy nie mogą być uważani za ludzi i że wobec tego zabójstwo nie powinno podlegać paragrafom dotyczącym morderstwa.

Na szczęście sądy meksykańskie nie podzieliły tego stanowiska i nakazały wykonanie wyroku. Zbrodniarze nie uniknęli więc zasłużonej kary.

Omawiając powyższą sprawę, pisma japońskie zaznaczają, że od czasu kiedy flota japońska poczęła odwiedzać wody Meksyku, w umysłach mieszkańców tego niespokojnego kraju wyrobiło się przekonanie wyższości Japończyka nad Chińczykiem i stąd właśnie być może płynie teza przytoczona przez nas powyżej.

Telefonistki - zakonnice

Jak pracują Japonki?

W Japonji maszynizacja nie zrobiła jeszcze takich postępów, jak w Europie. Między innemi nie istnieją tam jeszcze automaty telefoniczne, lecz centrala obsługiwana jest przez telefonistki. Wystarczy w któremkolwiek mieście Japonji podnieść słuchawkę, żeby usłyszeć melodyjny głos „Mochi - mochi", co znaczy po japońsku to samo co po polsku: hallo. Dziewczęta „mochi - mochi" jak je zwykle nazywają, to najbardziej sprawne i rutynowane pracownice, jakie istnieją w całem państwie. Nigdy się nie gniewają, nigdy nie niecierpliwią, a przedewszystkiem co jest godne największego podziwu, nigdy się nie mylą. Toteż są przez wszystkich lubiane i szanowane. Mało kto wie natomiast w jak bardzo ciężkich warunkach żyją te kobiety. Zgodnie z tamtejszym zwyczajem, wszystkie telefonistki muszą mieszkać w gmachu telefonów, który jest dla nich czemś w rodzaju klasztoru.

Ubrane są wszystkie jednakowo w zeuropeizowane trochę kimona, posiłki spożywają razem nawet sypialnie mają wspólne. Ich wprawa w pełnieniu swych obowiązków płynie z surowej dyscypliny i długoletniego przygotowania przed przystąpieniem do służby. Z chwilą, gdy młoda Japonka dostaje do obsługiwania aparaty nie wolno się jej już mylić.

Biali Indjanie w Mato Grosso

Czy potomkowie legendarnych Majów?

Pewien znany etnolog amerykański, podróżując w zeszłych roku po wielkiej puszczy brazylijskiej Mato Grosso napotkał w pewnej nieznanej dolinie oryginalny szczep indyjski, wyróżniający się od innych Indjan Ameryki płd. zupełnie białą barwą skóry, przypominający zupełnie cerę mieszkańców Europy. Lud ten był dotąd zupełnie odcięty od świata i żyje samotnie własną bardzo ciekawą kulturą. Zdaniem uczonego odosobnienie to trwa już bardzo długo możliwe nawet, że kilkaset lat, w każdym razie jest rzeczą zupełnie pewną, że nie dotarł do nich nigdy żaden człowiek cywilizowany.

Odkrycie amerykańskiego uczonego wywołało wielkie zainteresowanie w świecie naukowym, wysunięto hipotezę, że odkryci zostali potomkowie legendarnych Majów.

W przyszłym roku wybiera się do Mato Grosso bardzo poważna wyprawa naukowa pod kierunkiem wielkiego podróżnika Sven Hedina i uczonego niemieckiego prof. Voglera, co gwarantuje zupełnie poważny charakter wyprawy.

Podróżnicy już dziś przygotowują się do wyprawy z wielką starannością, zaopatrując się we wszystkie najnowocześniejsze aparaty potrzebne dla wypraw naukowych.

Niezależnie od naukowej wyprawy Sven Hedina wybiera się Zeppelin pod dowództwem dr. Eckenera.

Obowiązkowa nauka szachów

Szachy cieszą się już od wieków mianem najmądrzejszej i trudniejszej rozrywki umysłowej, ale nikt jeszcze nie miał tak wielkiego szacunku dla ich wartości, jak kierownicy wyższych szkół w Wednesbury, którzy wprowadzili je jako obowiązkowy przedmiot dla swych wychowanków. Odtąd każdy słuchacz będzie musiał poświęcić obowiązkowo dwie godziny tygodniowo na ćwiczenia w grze w szachy. Co pewien czas uczniowie rozgrywać będą turnieje szachowe, dla wykazania postępów w nauce.

I. B. Priestley — 16)

BOHATER

Splotła kościste dłonie i zacisnęła je mocno:

— Tak, rozumiem, co pan ma na myśli, panie Kinney, — zaczęła, spoglądając na niego wyblakłemi niebieskiemi oczyma. — Ale to takie trudne... — głos jej się rwał — takie okropnie... trudne...

— Oczywiście, — powiedział najpiękniejszym swym barytonem — oczywiście, ale czuje pani chyba, że jestem sercem przy pani.

— Tak, tak... naturalnie. Jestem przekonana, wszyscy byli dla nas tacy dobrzy w tem nieszczęściu...

— Więc pani pojmuje, — ciągnął dalej, kując żelazo póki gorące— że mnie samemu sprawia głęboką przykrość wtrącanie się do prywatnych spraw, zwłaszcza w tak tragicznych okolicznościach. Mój przyjaciel, redaktor naczelny „Trybuny Codziennej", nie wymagałby ode mnie przyjazdu tutaj, jeśliby nie odczuwał (tak jak i ja), że to jest konieczne dla najlepiej rozumianego dobra społeczeństwa, dla dobra wszystkich ojców i matek, aby smutna historja pani syna, cała bez obsłonek, była wszystkim znana.

Oczy jej napełniły się łzami

— O, jestem pewna, że gdyby ludzie wiedzieli w s z y s t k o...

— Niewątpliwie, droga pani. Wszystko wiedzieć, to wszystko wybaczyć.—Tę wielką prawdę obwieścił prawie szeptem, zawiesił głos, i spojrzał na nią w taki sposób, jaki w jego pojęciu najbardziej odpowiadał zbolałym matkom w żałobie. Dotychczas wszystko szło doskonale. Niestety — owocną ciszę zniweczył odgłos zatrzaśniętych drzwi. Dały się słyszeć ciężkie kroki. To mógł być Stoneley. Kinney poczuł gwałtowną niechęć do tego głośnego stąpania.

Powstał z krzesła, wezwał na pomoc całą swoją pomysłowość, nabierał sił do spotkania.

Do pokoju wszedł zwalisty jegomość o kwadratowej, bronzowej twarzy z wąsami tak przystrzyżonemi, że podkreślały jeszcze zawzięty wyraz ust. Wyglądał potężnie i groźnie, ale miał oczy człowieka, który utracił coś najdroższego i wie, że nigdy tego nie odzyska. Serce Hala Kinneya było gotowe wyjść mu naprzeciw. Na Harolda Wentwortha Kinneya, małego, bojaźliwego człeczynę, który tkwił w Halu, wygląd przybysza zrobił bardzo przykre wrażenie.

— Allanie, mój drogi, — zaczęła nerwowo pani Stoneley, — to jest pan... pan... Kinney, który przyjechał zobaczyć się z nami... spowodu Huga...

— Hal Kinney z „Trybuny Codziennej" i „Kurjera Niedzielnego".

Stoneley nic nie powiedział. Odwrócił się, pomaszerował do drzwi i otworzył je naoścież.

— Doskonale rozumiem, proszę pana — kontunuował uśmierzająco Kinney — że pan musi mieć wstręt do rozmo...

— Proszę wyjść.

Kinney nie zdawał sobie sprawy, czy rzeczywiście te dwa słowa wypowiedziano, a raczej warknięto do niego, czy też był to tylko wyraz twarzy tego człowieka.

— Szanuję pańskie uczucia. Jedynie obowiązek wobec społeczeństwa ośmielił mnie do wtargnięcia...

— P r o s z ę w y j ś ć !

Tym razem nie miał już żadnych wątpliwości. To było przerażające. Ale to było również poniżające i Kinney wspomniawszy na to, czem jest, przywołał obrażoną godność na pomoc:

— Niech się panu nie zdaje, że ma pan do czynienia z jakimś miejscowym reporterem, i chciałbym...

Stoneley uciął krotko:

— A ja chciałbym mieć święty spokój. To jest mój dom i nie życzę sobie pana tutaj. Więc proszę wyjść!

— Czy zdaje pan sobie sprawę...

Stoneley zrobił krok naprzód. Jego ponure oblicze zbladło, oczy płonęły, wyglądał na człowieka zdolnego do popełnienia szaleństwa. Kinney mimowoli cofnął się przed nim.

— Allanie, mój drogi... — zatrzepotała żona. Jednem spojrzeniem uciszył ją. Z twarzą wykrzywioną jakimś upiornym uśmiechem zwrócił się znowu do Kinneya i niespodziewanie wybuchnął potokiem słów:

— Nigdy nie miałem przekonania do tej waszej rynsztokowej prasy. Uważałem ją zawsze za głupią, brudną, nieodpowiedzialną i niebezpieczną. A teraz widzę w całej pełni do czego jesteście zdolni. Zdawałoby się, że brak wam najprostszych ludzkich uczuć. Ale ja jeszcze znajdę czułe miejsce, choćby na waszych tyłkach. Więc jeśli pan nie wyjdzie n a t y c h m i a s t, to wyrzucę pana kopniakiem; nie mówię tego w przenośni, tylko rzeczywiście kopnę i to tak, że pan p o p a m i ę t a. A kiedy będę już miał przyjemność pomóc panu w ten sposób do zaznania choć takiego ludzkiego uczucia, może pan postąpić, jak się panu podoba. Nie dbam o to.

— Nie jesteśmy w Indjach — powiedział z godnością Kinney; skinął głową pani domu i przemknął się koło ciężko dyszącego jej męża ku wyjściu.

Był wieczór. Pociemniało i ochłodziło się, ale zorza zachodu gorzała łagodnem światłem. Nadchodząca noc tchnęła świeżością i słodyczą, tworząc ironiczny kontrast z nastrojem Kinneya.

— No, i jakże się tam panu powiodło? — spytał wesoło młody szofer, czekający w aucie przed domem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; [illegible] Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA